Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ PIĄTEK, 11-GO MAJA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | Nr. 130

Podatki nie będą zmniejszone.

Ulgi dla kupiectwa. – System podatku obrotowego nie ulegnie zmianie.

Wymiary podatkowe za rok 1927.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

W ciągu dwuch dni bawiła w Warszawie delegacja łódzkiego stowarzyszenia kupców detalistów odbywając szereg konferencji w ministerstwie skarbu oraz przemysłu i handlu. W rozmowie z dyrektorem departamentu podatkowego ministerstwa skarbu panem Koszko, poruszyła delegacja sprawę znowelizowania ustawy o podatku obrotowym w kierunku zniesienia komisji szacunkowych i pobierania podatku obrotowego raz jeden tylko u źródła to jest u producenta względnie u importera.

W tej sprawie delegacja otrzymała odpowiedź mało obiecującą. Dyrektor Koszko stwierdził stanowczo, że rząd nie nosi się z zamiarem zmiany systemu podatku obrotowego, gdyż sytuacja skarbu państwa na to nie pozwala.

Dyrektor Koszko mógł tylko zapewnić delegację, że w dziedzinie ściągania należności z tytułu podatku obrotowego będą stosowane ulgi w myśl przepisów okólnika o którym wczoraj doniosła „Republika".

POSZCZEGÓLNE RATY PODATKU OBROTOWEGO ZA ROK 1927 MAJĄ BYĆ O 40 PROCENT WIĘKSZE od rat tegoż podatku za rok ubiegły, gdyż według obliczeń ministerstwa w tym mniej więcej stosunku konjunktura w roku 1927 była lepszą od konjunktury roku 1926.

Wreszcie dyrektor Koszko stwierdził, że na żądanie płatnika winien mu być bezwzględnie zakomunikowany materjał na podstawie którego nastąpił wymiar podatku.

Kwestję tę poruszyło ministerstwo już w roku ubiegłym w specjalnym okólniku do izb skarbowych, które mimo to niechętnie komunikują płatnikom podstawę wymiaru.

***

Jutro po południu odbędzie się posiedzenie rady ministrów, która zajmie się m. in. 4 projektami ustaw o podatku majątkowym, podatku gruntowym, obrotowym i dochodowym. Projekty tych ustaw po uchwaleniu przez radę ministrów wniesione zostaną do sejmu i wejdą pod obrady komisji skarbowej.

Wielka mowa min. Składkowskiego

o stosunku sejmu do rządu marsz. Piłsudskiego.

Nie było nadużyć wyborczych — Partja komunistyczna nie będzie zalegalizowana.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Zatarg na komisji budżetowej sejmu który wynikł z tego powodu, że posłowie stronnictw opozycyjnych przy omawianiu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych rozpoczęli przewlekłą dyskusję o przebiegu ostatnich wyborów, został wczoraj połowicznie tylko załatwiony.

Marszałek Daszyński poparł wprawdzie stanowisko prezesa komisji dr. Byrki (B. B.), że tego rodzaju dyskusja nadaje się tylko do komisji administracyjnej, gdzie już znajdują się 4 wnioski w sprawie nadużyć wyborczych ale jednak poseł dr. Prager (PPS.), pos. Dąbski (Stronnictwo Chłopskie), pos. Grünbaum (Koło Żydowskie), poseł Lew Baczyński (radykał ukraiński) pos. Celewicz (Klub ukraiński) w ciągu kilku godzin roztaczali przed komisją gorzkie żale na temat zachowania się starostów i policji podczas ostatnich wyborów. Wywodom tym przysłuchiwał się prezes dr. Byrka do pewnego czasu. W końcu jednakże uznał, że nie może kierować tego rodzaju dyskusją i oddał przewodnictwo w ręce wiceprezesa komisji posła Wyrzykowskiego (Wyzwolenie). Ten ze swej strony gorąco apelował, ażeby posłowie w swych przemówieniach zechcieli unikać zbyt ostrych określeń, napiętnował również postępowanie ukraińskiego posła Baczyńskiego który użył zwrotu obraźliwego pod adresem przedstawicieli rządu.

Jeden po drugim zabierali głos posłowie przytaczając najmniejsze szczegóły z ostatnich wyborów.

Tym potokom żalu przysłuchiwał się minister generał Składkowski, wiceminister dr. Jaroszyński, główny komendant policji pułkownik Jagrym - Maliszewski w otoczeniu całego sztabu wyższych urzędników.

Z samym budżetem ta dziwna dyskusja tyle tylko miała wspólnego że dr. Pragier w imieniu P. P. S. postawił wniosek o skreślenie funduszu dyspozycyjnego ministerstwa w wysokości 4 miljonów złotych.

Mowa ministra Składkowskiego

Po zakończeniu dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos minister gen. Składkowski, którego przemówienie w streszczeniu brzmi, jak następuje:

„Miniony okres działalności mego resortu można nazwać okresem reformy administracyjnej, tak pod względem organizacyjnym, jak proceduralnym.

Stan bezpieczeństwa ogólnego pod względem przestępczości kryminalnej poprawia się stale, zwłaszcza w województwach wschodnich, natomiast pogorszył się nieco w województwach zachodnich. Ale dzięki wydanym zarządzeniom i ten objaw już się poprawia. Natomiast nie można tego powiedzieć o szpiegostwie, którego nie może minister opanować bez specjalnych zarządzeń. W r. ub. organa bezpieczeństwa zlikwidowały około 70 afer szpiegowskich, aresztując 264 szpiegów.

Walka z komunizmem.

Walka ekonomiczna mas robotniczych przybrała formy łagodniejsze. Dawne przejawy sabotażu i czarnych strejków nie zdarzają się. Natomiast stwierdza minister pomnożenie się aktów terroru w stosunku do przedstawicieli władz bezpieczeństwa i do władz innych oraz częste stosowanie terroru w walkach partyjnych. Minister wskazuje, że ma tu na myśli wypadki podpaleń i morderstw, organizowane przez komunistów i ugrupowania komunizujące na całej wschodniej połaci państwa.

Stosunek rządu do komunistów musi być określony wyraźnie. Rząd, który minister reprezentuje, niema żadnych wątpliwości co do potrzeby i konieczności jak najenergiczniejszej walki z ruchem komunistycznym w Polsce w obecnych jego formach. Organizacje komunistyczne i komunizujące nie ukrywają nawet wiary swej w to — że przebudowa ustroju społecznego — do którego dążą może się w Polsce dokonać tylko na gruzach niepodległości Polski. Dla tego dezorganizują oni życie gospodarcze, uniemożliwiając zgodne współżycie narodowościowe, osłabiają obronę państwa przez szpiegostwo i wrogą propagandę w armji. Dopóki tak jest, nikt nie ma prawa nazwać walki z komunistami polityczną reakcją społeczną, a rząd tej walki nie zaprzestanie. Najwięksi wrogowie komunistów czynią mimo to rządowi zarzuty, że rząd posługuje się środkami policyjnymi, a te środki niby to komunistom nic nie szkodzą. Z tych kół słyszymy też radę o potrzebie legalizacji ruchu komunistycznego w Polsce.

Rząd jednak opinji tej nie podziela i partji komunistycznej legalizować nie będzie.

Omawiając budżet policji minister oświadczył, że bicie obywateli przez policję zostało uznane za bezwzględnie niedopuszczalne i w 1927 r. usunięto z tego powodu 57 szeregowych.

Prace nad przygotowaniem ustawy o ustroju samorządowym posunął rząd znacznie naprzód, a oprócz tego dąży do wzmocnienia samorządów pod względem prawnym i gospodarczym. W 5-iu województwach centralnych wydano drogą rozporządzenia regulamin wyborów do rad miejskich i gminnych, a na ich podstawie odnowiono skład tych rad.

Następnie p. minister omawiał działalność aprowizacyjną swego resortu, która charakteryzuje się przejściem od metod zwalczania drożyzny środkami policyjnemi na drogę zarządzeń gospodarczych.

W zakresie spraw paszportowych starano się przyśpieszyć i uprościć tryb wydawania paszportów i ułatwić ich uzyskiwanie. W tym celu decyzję, co do paszportów, zastrzeżoną poprzednio dla województwa, przekazano powiatowym władzom administracyjnym.

Polska musi być oczyszczona z brudów.

Omawiając akcję około oczyszczenia wsi i miasteczek z niechlujstwa, powiedział p. minister: Poraz pierwszy mówi się w sejmie o wychodkach i śmietnikach. Postanowiłem poświęcić moją popularność, aby Polskę oczyścić z brudów. Przez pół roku były poczynania i przedstawienia, które odniosły mało skutku, po pół roku jednak musiałem wejść na drogę ciężką, mało popularną, dającą niesłychane podłoże do krytyk.

Apeluję do pp. posłów, którzy się zajmują dolą klasy robotniczej i włościańskiej, aby poparli moje usiłowanie w tem, aby dzieci robotników nie grzebali się w śmietnikach, ażeby gruźlica nie żarła i mam prawo wymagać od panów poparcia, a nie żartów. (Powyższe słowa ministra przyjęte zostały oklaskami całej sali).

Rząd i sejm.

Parę słów tylko o sprawie, która — sądząc z przemówień tu wygłoszonych — zdaje się panów najwięcej interesować. Chodzi o wybory. Panowie, którzy najwięcej i najenergiczniej raczyli w tej sprawie głos zabierać, uważali za wskazane i zgodne z praktyką tak bronionego przez siebie parlamentaryzmu, podtrzymywać przez długi okres czasu rząd, o którym od panów samych dowiadywano się, że się na żadnej większości parlamentarnej nie opiera. Liczyliście, panowie, że z pośród 444 posłów poprzedniego sejmu rząd zdołał zaskarbić sobie zaufanie aż 7-iu czy bodaj 5-ciu posłów, a jednak rząd ten formalnie z woli sejmu trwał na stanowisku i jemu to wypadło powitać sejm nowowybrany. Jeżeli to było możliwe, to jasnem jest, że panowie sami to odczuwaliście, że siła rządu zmierzyła się po wyborach. Siłą tego rządu jest moralne poparcie, okazywane mu przez opinję całego kraju. Czy w tych warunkach dziwi to panów, że rząd, nie poparty przez stare stronnictwa sejmowe, postanawia czyny i samodzielnie występuje z akcją wyborczą? Czy nie sądziliście panowie, że rząd, którym kieruje premjer Marszałek Piłsudski, mógł się spodziewać, że do nowego sejmu wprowadzi grupę poselską, liczebnie równą przynajmniej sile każdego większego stronnictwa? Czy panowie szczerze jesteście przekonani, że ilość posłów Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem jest niewspółmiernie duża w stosunku do autorytetu imienia szefa rządu? Są to pytania, na które panowie nie dajecie wyraźnej odpowiedzi, ale odpowiedź pośrednią, a dostatecznie wyraźną odnaleźć można w naszej taktyce wyborczej.

Panowie postanowiliście zbadać sprawę nadużyć wyborczych. Nie znam nadużyć, dokonanych na moje zlecenie czy za moją władzą. Natomiast będę miał możność przedstawić wtedy panom dłuższe opracowanie, na dokumentach oparte, o waszym stosunku do szefa rządu w okresie wyborczym. Dowiodę panom, że ten stosunek był zasadniczym hasłem wyborów, dokoła którego toczyła się walka. Zapytam potem, czy nie sądzą panowie, że taktyka wyborcza wielu z pośród was, dzisiaj tak opozycyjnie uzbrojonych, nie jest wielkiem nadużyciem wyborczem.

Na tem miejscu śmiem zapewnić panów, że jako minister spraw wewnętrznych w rządzie Marszałka Piłsudskiego, dopóki jeszcze jego zaufaniem się szczycę, do tej pory przekonany jestem, że obowiązki swoje sprawuję z istotnem dobrem Rzplitej."



Delegaci związku abonentów telefonicznych

u marsz. Daszyńskiego.

Warszawa, 10 maja.

W godzinach przedpołudniowych odwiedziła p. Marszałka Sejmu delegacja Związku Abonentów Telefonicznych z prezesem związku Mączyńskim na czele, aby w związku z dyskusją budżetową przedstawić p. Marszałkowi dezyderaty związku.

Międzynarodowa wystawa prasy

zostanie otwarta 12 maja.

Genewa, 10 maja.

W imieniu komitetu międzynarodowej wystawy prasy w Kolonji, przewodniczący komitetu p. Adenauer, nadburmistrz m. Kolonji, przesłał sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów zaproszenie do wzięcia udziału w otwarciu tej wystawy, które odbędzie się dn. 12 maja. Sekretarz generalny odpowiedział, że przyjmuje chętnie zaproszenie i że przybędzie w towarzystkie swego zastępcy oraz szeregu funkcjonarjuszy sekcji informacyjnej.



Zatarg polsko-litewski

przedmiotem obrad czerwcowej sesji Ligi narodów.

Genewa, 10 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Przedstawiciel Kolumbji, p. Urrutia, kolejny przewodniczący rady Ligi narodów, zwołał, zgodnie z regulaminem, IX zgromadzenie Ligi na dzień 3 czerwca 1928 r.

Porządek dzienny przewiduje przedewszystkiem ukonstytuowanie się zgromadzenia, a więc wybór komisji weryfikacyjnej, wybór przewodniczącego, przyjęcie porządku dziennego, ukonstytuowanie się komisji, wybór przewodniczących komisji, wybór 6-ciu wiceprzewodniczących.

Po ukonstytuowaniu się i przyjęciu porządku dziennego zgromadzenie przystąpi do zbadania działalności rady za czas od ostatniej sesji zgromadzenia, prac sekretarjatu, jak również wykonanie decyzji poprzedniego zgromadzenia. Nie ulega wątpliwości, że w trakcie ogólnej dyskusji będą poruszone i główne sprawy polityczne, rozważane w tym roku przez radę, jak naprz. zatarg węgiersko - rumuński lub stosunki polsko-litewskie.

Zgodnie z regulaminem, zgromadzenie przystąpi do wyboru 3 nowych członków rady na miejsce ustępujących: Kolumbji, Chin i Holandji.

Rada Ligi narodów wniosła na porządek dzienny obrad przyszłego zgromadzenia szereg sprawozdań z działalności organizacji Ligi, a więc: organizacji ekonomicznej i finansowej, organizacji komunikacji i tranzytu, organizacji higjeny, komisji dla zwalczania nielegalnego handlu opjum i wogóle narkotykami. Następnie zgromadzenie zbada sprawozdanie z działalności komisji opieki nad dziećmi, komisji do zwalczania handlu kobietami i dziećmi, międzynarodowej komisji współpracy umysłowej, wreszcie przystąpi do uchwalenia budżetu na rok 1929-ty oraz sprawdzi rachunki za rok ubiegły.

* * *

Kowno, 10 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W ciągu dnia dzisiejszego obradowała komisja rozrachunkowa. Następne posiedzenie tej komisji odbędzie się jutro, w piątek. Strona litewska dotad udzieliła odpowiedzi na polski projekt paktu o nieagresji.

Polak niewinnie stracony w Niemczech

za rzekome zamordowanie 3-letniego dziecka.

Berlin, 10 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Cała demokratyczna i lewicowa prasa berlińska przynosi obszerne artykuły o sprawie Jakubowskiego, straconego przed 9-ma laty wyrokiem sądu za rzekome zamordowanie 3-letniego dziecka. Specjalni korespondenci dzienników berlińskich udali się do Meklenburgji, by sprawę tę zbadać zbliska. Prasa donosi, iż fakt stracenia niewinnego człowieka skłonić winien społeczeństwo niemieckie do wystąpienia za zniesieniem kary śmierci. „Berliner Zeitung“ podkreśla, że Jakubowskiemu nie dano tłumacza, co fatalnie zadecydowało o przebiegu procesu, ponieważ nie mógł on w sądzie odpowiednio się bronić. Prasa berlińska nazywa Jakubowskiego w dalszym ciągu rosjaninem, ponieważ był on rosyjskim jeńcem wojennym pochodzącym z Suwałszczyzny. Istnieją poważne dane, że był on polakiem, który służył w armji rosyjskiej.

Kat Maciejewski w Krakowie

dokona dziś egzekucji.

Kraków, 10 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Dziś przybył tu z Warszawy kat Maciejewski, aby wykonać egzekucję na skazanym na śmierć Błachu, zasądzonym za morderstwo. Egzekucja będzie wykonana jutro w godzinach rannych.

Oszustwa celne w Gdańsku

Urzędnicy staną wkrótce przed sądem.

Gdańsk, 10 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W końcu b. m. rozpocznie się tu nowy proces o wielkie oszustwa, wykryty przed kilku tygodniami w gdańskim zarządzie celnym, a dochodzace do kilkuset tysięcy złotych. W związku z temi oszustwami aresztowano dotychczas kilkunastu gdańskich urzędników celnych.

Podróż naokoło świata

w ciągu 33 dni i 16 godzin.

Tokio, 10 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Araki, odbywający podróż naokoło świata, przybył do Tokio. Araki dokonał tej podróży w 33 dniach 16 godzinach i 26 minutach. Uważa on, że osiągnął rekord światowy podróży odbywanej przy użyciu zwyczajnych środków komunikacyjnych.

Powódź w Grecji.

Zalane plantacje bawełny.

Saloniki, 10 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Rzeka Struma wystąpiła z brzegów, zalewając obszar wynoszący 40.000 ha., na którym znajdowały się plantacje tytoniu, bawełny i łany zboża. Straty wynoszą pół miljarda drachm. Odcięta ludność tych obszarów cierpi z powodu braku żywności.

Żelazny człowiek.

Piłsudski jest chory, wyczerpany i musi odpocząć. To proste i codzienne — nieprawdaż? Ale czemu już po kątach, po plotkarskich kawiarniach, po dziurach i zaułkach już syczy gadzina i. wyolbrzymiając fakty, stara się nadać rzeczom przejściowym, ważkie, decydujące znaczenie?

Zbliża się czas letnich urlopów i wypoczynku. Każdy, kto ma ręce, nogi i trochę pieniędzy, „wącha“ już swe niedomagania, śpieszy do lekarza i długo rozmyśliwa i debatuje nad tem, gdzie ulokować swą cenną osobę. Boli go brzuch — marzy o Karlsbadzie i Vichy, kaszlał w grudniu — koniecznie do Zakopanego lub Szwajcarji, rwało w nocy w lewej ręce — bezwzględnie do Ciechocinka lub Pisczan, serce — do Krynicy. Każdą część ciała ulokowalibyśmy najchętniej w innej części Europy i kurowali długo i kosztownie, aby tylko cenne i najczcigodniejsze zdrowie zachować najdłużej.

Ale Piłsudski — co innego... Kto o tem myśli, że ten człowiek ma już przeszło sześćdziesiątkę i prawa, przysługujące temu wiekowi? W ciągu ostatnich dwu lat pracował po 18 — 20 godzin na dobę, a spał po trzy, cztery. Nawał pracy, przemęczenie i zdenerwowanie zbywał wzmożonem paleniem papierosów. Jego własne organiczne potrzeby były zawsze na ostatnim planie, jak żołnierz trwał nieprzerwanie na wysuniętym, ciężkim posterunku, zapominając o śnie, głodzie i wyczerpaniu. Człowiek, który nigdy nie miał życia usłanego różami, który w wiecznej walce zmagał się z całym światem i z własnem społeczeństwem, którego nerwy wytrzymały nacisk historji w najgorszych chwilach i musiały czynić zadość potrzebom decyzji, woli, konieczności.

Przecież my wszyscy w porównaniu z Piłsudskim — jesteśmy mali, cherlawi ludzie o drobnych interesach, nikłej odpowiedzialności i minimalnych przeżyciach! Jeśli każdy z nas uważa za swój święty obowiązek od czasu do czasu lekko pochorować, dowoli się wypieścić i czynić tytaniczne zabiegi dokoła odrestaurowania swego cennego, bezcennego zdrowia — to, na miły Bóg, niechaj Marszałek ma też to prawo zwykłego człowieka, któremu przecie dane jest i serce i żołądek i nerwy!

Nie róbmy z igły wideł i, wzamian za ciężką jego pracę, pozwólmy Piłsudskiemu trochę spokojnie odpocząć! Premjer, ten właśnie premjer, potrzebny jest Polsce jeszcze przez wiele, wiele lat.

***

Plotkarze i histerycy wytworzyli dokoła całej sprawy hałas i ciężki nastrój. Oficjalna agencja telegraficzna musiała nawet dementować fałszywe pogłoski jakoby zanosiło się na rekonstrukcję gabinetu. Musimy jednak przyznać, że i ta głupia i nieodpowiedzialna „praca“ ma swoją dobrą srone. Obserwowaliśmy ludzi, którym komunikowano wiadomość o chorobie Marszałka i konstatowaliśmy — przerażenie! Dopiero teraz wyszło na jaw, jak ważnym, nieodzownym czynnikiem polskiego życia politycznego i społecznego jest osoba premjera. My o tem wiedzieliśmy oddawna, ale to właśnie jest charakterystyczne i ciekawe, że dzisiaj głosy te odzywają się z obozu, zasadniczo przeciwnego metodzie obecnych rządów. Wszyscy czują, jaka nagła pustka ogarnęłaby życie Polski, gdyby, nie daj Boże, zabrakło tego, który niem kieruje!

***

Zdrowotny wypoczynek Marszałka, który jest nieodzowny po tylu latach wytężonej pracy, nie uczyni szczerby w machinie państwowej. Wystarcza sama obecność sztandarowego nazwiska i okoliczność, że w ciągu dwu lat dokładnie (12 maja 1926 r.!) zdołał wytworzyć się już pewien system. Nie jesteśmy już dzisiaj luzem puszczeni na gołoledź! Przez ten czas nauczyliśmy się rozsądnie chodzić. a stanowiska kierowników państwowych są racjonalnie obsadzone. Chodzi o to, aby system wdzierał się coraz bardziej w psychikę narodu, aby hart i żelazna wola, rozsądek trzeźwy i mądrość stanu przenikały do sfer politycznych, aby z twórcy pozostał program, który realizować będą po najdłuższych latach rządzenia jego następcy.

Dziś, i oby jeszcze przez wiele lat, słowa te mają znaczenie akademickie, teoretyczne. Ale musimy pamiętać, że historja stoi narodem, powszechnością, ogółem i że nikt nie może za nas ani zbyt długo myśleć, ani pracować, choćby harował po 20 godzin na dobę i przez dwa lata nie spał!

Czesław Ołtaszewski.

Krwawa bitwa japońsko-chińska.

Wojska japońskie wyparły chińczyków z miasta Tsi-Nan-Fu.—Wyczekujące stanowisko Ameryki.

Londyn, 10 maja.
(Agencja Wschodnia)

Wedle nadeszłych tu z Nowego Jorku doniesień, zapatrywania Stanów Zjednoczonych na akcję zbrojna Japonji w Chinach uległy pewnej zmianie.

Po dłuższej konferencji, która odbył sekretarz stanu Kellog z posłem japońskim w Waszyngtonie, oświadczono przedstawicielom prasy, iż rząd Stanów Zjednoczonych wychodzi z założenia, że Japonja znajduje się w analogicznej sytuacji, interwenjując w Szantungu, co Stany Zjednoczone, interwenjując w Nikaragui.

Sekretarz stanu Kellog oświadczył nadto, iż rząd Stanów Zjednoczonych wierzy święcie, że Japonja kieruje się w swych poczynaniach na terytorjum Chin jedynie względami na dobro i spokój obywateli japońskich, przebywających w Chinach.

Tokio, 10 maja.
(Agencja Wschodnia)

Wobec trudnej sytuacji japończyków w prowincji Szantung rząd japoński postanowił zwrócić się do rządów poszczególnych mocarstw celem rozpoczęcia wspólnej akcji, dla zapewnienia bezpieczeństwa obcokrajowcom, przebywającym w tej prowincji.

Pekin, 10 maja.
(Agencja Wschodnia)

Zażarte walki pod Tsi-Nan-Fu nie przyniosły dotąd rezultatu.

Wprawdzie oddziały japońskie wyparły z miasta wojska chińskie, które wycofały się ostatnio nawet z północnej części miasta, skąd wyprzeć je było najtrudniej, przyczem oddziały gen. Fenga raża miasto pociskami z ciężkich dział.

Nie należy oczekiwać, aby sukces japończyków, odniesiony przez opanowanie miasta, mógł mieć dalsze następstwa na korzyść ekspedycyjnego oddziału japończyków.

Tokio, 10 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Według depesz, otrzymanych z Tsi-Nan-Fu, brygada japońska, znajdująca się pod dowództwem gen. Tojama, straciła w walce koło Tsi-Nan-Fu z silną armją nacjonalistyczną 4-ch zabitych i 20 rannych. Armja nacjonalistów, którą dowodził gen. Szen-Tao-Yan, poniosła znaczne straty.

Moskwa, 10 maja.
(Agencja Wschodnia)

Z Władywostoku donoszą, że wykryto tam wielki spisek kontrrewolucyjny, subsydjowany jakoby przez rząd japoński.

Celem spisku miało być stworzenie antysowieckiej republiki na Dalekim Wschodzie.

Władze sowieckie aresztowały w związku z wykryciem spisku b. cesarskiego generała, Trojanowskiego, pod zarzutem, iż był on w ścisłym kontakcie z wodzem monarchistów rosyjskich, w. księciem Mikołajem Mikołajewiczem.

Sprawca zamachu na Lizarewa

zachowuje się w więzieniu zupełnie spokojnie.

Obrońcą Wojciechowskiego będzie adw. Niedzielski

Sprawca zamachu na radce handlowego poselstwa sowieckiego w Polsce, Lizarewa, Georgij Wojciechowskij, student szkoły nauk politycznych i członek kilku stowarzyszeń rosyjskich, od poniedziałku przebywa w więzieniu śledczem przy ulicy Dzielnej czyli na t. zw. Pawiaku.

Jak donosi „Przegl. Wiecz.“ przewiezienie Wojciechowskiego z aresztu policji politycznej w Ratuszu na Pawiak nastąpiło w poniedziałek wieczorem.

Na dziedziniec ratuszowy, tuż obok remizy II oddziału straży ogniowej zajechała karetka więzienna, eskortowana przez policję. Wojciechowskiego wyprowadziło z siedziby policji politycznej 2-ch posterunkowych i wywiadowcy, którzy wraz z więźniem zajęli miejsce w karetce. Karetka ruszyła szybko.

W więzieniu Wojciechowski otrzymał osobną celę. Przewiezieni wkrótce po nim na Pawiak działacze emigracyjni: prezes komitetu rosyjskiego Siemionow, brat sprawcy zamachu, redaktor „Russ-pressu“ Sergiusz Wojciechowskij, Maksiejew i Mikołaj Iliczew osadzeni zostali również w osobnych celach.

Wojciechowski zachowuje się w więzieniu zupełnie spokojnie, prowadząc tryb życia, jak inni więźniowie, według regulaminu.

Dzień jego rozpoczyna się o godz. 6-ej rano, o której to godzinie wszyscy więźniowie wstają, poczem następuje mycie i śniadanie. Spacer odbywa się przed południem. O tej samej porze przybywa do więzienia sędzia śledczy, który przesłuchuje więźniów. Śledztwo w sprawie Wojciechowskiego prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Wituński. Nadzór sprawuje prokurator sądu apelacyjnego Rudnicki.

Obiad jest o godz. 11.30. poczem więźniowie mogą pisać listy, czytać książki z biblioteki więziennej i t. d. Wojc. czyta dość dużo, przyczem wypala wiele papierosów. Zażądał on również papieru i ołówka.

Odwiedziny odbywają się tylko w poniedziałki i czwartki do godz. 13-ej i to za specjalnem pozwoleniem sędziego śledczego.

Kolację jedzą więźniowie między godz. 18.30 i 19-ą. O godz. 20 następuje pora snu, życie w więzieniu zamiera. Tylko klucznicy miarowym krokiem prezchadzają się po korytarzu.

Dzisiaj prawdopodobnie Wojciechowskiego odwiedzi matka, która zabiega o pozwolenie u sędziego śledczego.

Śledztwo będzie trwało około 2-ch tygodni, poczem sporządzony będzie akt oskarżenia. Wojciechowski odpowiadać będzie za usiłowanie zabójstwa osoby urzędowej. Istnieje również możliwość, iż wobec olbrzymiego materjału śledztwo przeciągnie się na kilka tygodni.

Rozprawa sądowa odbędzie się w pierwszym wypadku w pierwszej połowie czerwca; gdyby jednak śledztwo przeciągnęło się, sprawa zamachu weszłaby na wokandę dopiero w drugiem półroczu.

***

„Kurjer Czerwony“ donosi:

Rodzina J. Wojciechowskiego sprawcy zamachu na p. Lizarowa, zwróciła się do adw. Niedzielskiego z prośbą o podjęcie się obrony w oczekującym młodego zamachowca procesie.

Adw. Niedzielski, który przed rokiem bronił Kowerdy, przyjął obronę i w tej sprawie.

Oskarżenie popierać będzie prawdopodobnie prok. Borowski.

Radziwiłł i Liberman.

Na posiedzeniu połączonych komisji prawniczej i konstytucyjnej p. pos. Radziwiłł wygłosił dowcipne przemówienie, z którego podajemy kilka wyjątków, skierowanych do p. posła Liebermana z P. P. S.:

—Oczywiście my się zupełnie nie znaliśmy i mało się znamy i patrzymy na siebie, nie przenikając naszych wewnętrznych czy to walorów, czy przekonań, tylko patrzymy się na pewne etykiety.

Otóż ja wszedłem z etykietą w skórze żubra i etykietą zacofanego reakcjonisty i panowie mi dali humorystycznie, ale w bardzo poważny sposób zaraz na pierwszem posiedzeniu do zrozumienia, że wchodzę tutaj, jako rodzaj politycznego trupa na urlopie.

Ja patrzyłem na panów jako na członków stronnictwa socjalistycznego, nie tylko jako na P. P. S., ale stronnictwa, należącego do pewnego wielkiego międzynarodowego wszechświatowego obozu i muszę powiedzieć, że z pewną obawą patrzyłem na panów. Pana posła Liebermana wyobrażałem sobie jako tego

Samsona z rozwianym włosem,

który z niezmierną siłą wstrzasa kolumny, na których spoczywa cały gmach naszego dzisiejszego mieszczańskiego ustroju, naszego mieszczańskiego prawodawstwa, wstrząsa tak mocno, że ten cały gmach się na nas wali, grzebie przedewszystkiem mnie pod swemi gruzami, a dopiero na tych gruzach buduje się coś nowego.

Jestem niezmiernie uspokojony. Miałem przyjemne widowisko, że p. Lieberman zasiadła sobie najspokojniej przy zielonym stole i zaczyna bardzo wymownie już jako prawnik i jako mecenas

bronić praw burżuazyjnych,

tych samych o których myślałem. że będzie je zwalczał. Otóż to mnie uspokaja i nie tracę nadziei, że na tym terenie z p. Liebermanem się zaprzyjaźnimy. Może się pan Lieberman przekona, że moja skóra nie jest tak bardzo niebezpieczna, a ja już dzisiaj się przekonuję, że to porównanie z Pisma św. o wilkach w owczej skórze nie ma żadnego zastosowania do p. Liebermana.

Pomoc sowiecka

dla streikujących górników szwedzkich.

Moskwa, 10 maja.
(Agencja Wschodnia)

Związki zawodowe sowieckie rozpoczęły akcję wspierania strejkujących górników szwedzkich.

W ciągu ostatnich dni przesłano na rzecz strejkujących w Szwecji sumę 300 tysięcy rubli. Dalsze składki na ten cel zwolna napływają.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie Występy Józefa Węgrzyna.

Porywający wykonawca roli Don Juana w wspaniałym dramacie Zorilli „Don Juan Tenorio", świetny bohater pierwszej sceny polskiej, Józef Węgrzyn, wystąpi jeszcze tylko trzykrotnie na scenie naszego teatru. Występy te odbędą się w dniach: dziś wieczorem (ostatnie wieczorowe przedstawienie „Don Juana"), jutro, t. j. w sobotę po południu, i w niedzielę po południu.

PREMJERA „MAŁGORZATY Z NAWARRY".

Jutrzejsza premjera lekkiej, pogodnej, pełnej humoru i sentymentu komedji w 3 aktach Władysława Fodora, w przekładzie Jana Adolfa Hertza p. t. „Małgorzata z Nawarry" (w oryginale „Czerwony fotel") — będzie niebada sensacją zarówno dla łódzkich melomanów teatralnych, jak i kinowych. W premjerze jutrzejszej wystąpi bowiem po raz pierwszy na scenie naszej znakomita wykonawczyni ról filmowych, popularna na ekranach łódzkich bohaterka „Trędowatej" i „Iwonki" — p. Jadwiga Smosarska.

Główne role męskie odegrają pp.: Wł. Ziembiński (hr. d'Avencourt), K. Tatarkiewicz, L. Krzemieński; ważniejsze role kobiece — W. Jakubińska, W. Niedziałkowska i L. Niemirzanka.

„Małgorzata z Nawarry" z p. Smosarską powtórzona będzie w niedzielę wieczorem.

„DZIEJE GRZECHU" ŻEROMSKIEGO.

Pod kierunkiem reż. J. Boneckiego rozpoczęto przygotowania do wystawienia wielkiego widowiska literacko-teatralnego, wykrojonego ze słynnej powieści Stefana Żeromskiego „Dzieje Grzechu". Całość widowiska według układu L. Schillera i W. Horzycy obejmować będzie 35 zmian scenicznych.

TEATR KAMERALNY

Zabawna komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu" z Michałem Zniczem w popisowej roli fotografa-pechowca grana będzie jeszcze tylko dziś, jutro wieczorem i w niedzielę.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone.

TEATR POPULARNY.

Codziennie o godz. 8.20 wieczorem do niedzieli włącznie „Kazimierz Wielki i Esterka". Ceny miejsc od 60 groszy do 3 zł.

W sobotę o godz. 4.20 po południu dla młodzieży szkolnej od 1 zł. do 40 gr. fredrowska komedja w 5-ciu odsłonach „Śluby panieńskie".

WARSZAWSKI TEATR DLA DZIECI.

Warszawski teatr dla dzieci przyjeżdża do Łodzi tylko na jeden występ, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 13 b. m. o godz. 4-ej po południu w sali Filharmonji. Odegrane zostaną następujące komedyjki: „Żabi król", baśń fantastyczna w 2-ch odsłonach Or-Ota, „Panienki sztalskie", ucieszna krotochwila dziecięca w 1-ej odsłonie, „Wesoły Rinaldo-Rinaldini", komedyjka w 2-ch odsłonach Korotyńskiej, „Pan doktór Pigułeczka ma głos", oraz na zakończenie wielki balet dziecięcy p. t. „Czego grzeczne dzieci nie widziały". W komedyjkach powyższych wystąpi 9-letnia fenomenalna artystka Miłka Łazarówna oraz 8-letnia Zosia Szuberla i Fenia Gerardi. Bilety w cenie od 1 zł. do zł. 3.50 sprzedaje codziennie kasa Filharmonji.

RADJOPROGRAM

WARSZAWA.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 16.00—16.20 — „Afganistan" (z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O. P.) — wygł. prof. Jan Jaczynowski. 17.20—17.45 — Transmisja z Krakowa. 17.30—17.55 Transmisja z Wilna. 18.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram.

LONDYN.

13.00 — Poranek muzyczny. W programie Brahms — Sonata. 13.30 — Muzyka organów. 14.00 — Transmisja muzyki z Hotelu Metropol. 14.45 — Transmisja muzyki z Metropol ciąg dalszy. 19.00 — Muzyka orkiestry Westfield z Prince of Wales — Playhouse w Lawisham. 21.45 — Recital na gitarze — Caevas i Pujol. 22.35—24.00 — Transmisja z Manchesteru. Koncert symfoniczny. 1) Glazunow — Karnawał Uwertura, 2) Verdi — Arja z Otello, 3) Czajkowski — koncert b-moll, 4) Keel i Ireland — Pieśni, 5) Brahms — III-cia symfonja. 24.00—1.00 — Muzyka taneczna z Ciro-Club.

LIPSK.

16.30—17.35 — Rosyjska muzyka kameralna. 1) Czajkowski — „Serenade melancolique, 2) Rachmaninow — Sonata g-moll, 3) Aremski — Trio f-moll. 21.15 — Fińska muzyka kameralna, 1) Palmgren — Utwory na fortepian, 2) Sibelius — Mazurek, 3) Kilpinen — Pieśni, 4) Kuula a Trio op. 7 (fortepian, -skrzypce; wiolonczela). 22.45—24.00 — Koncert muzyki lekkiej.

RZYM.

13.40—14.30 — Koncert tria radjostacji. 17.30—18.30 — Muzyka taneczna z Casinetto. 20.35 — Koncert. 1) Verdi — „Nabucco", 2) Fioravanti — Duet na sopran i tenor, 3) Sgambeti — „Serenade valse", 4) Margiagalli — „Taniec Olafa", 5) Gawęda literacko- artystyczna, 6) Ferrari — Duet na sopran i tenor, 7) Albeniz — „Navarra", 8) Czajkowski — „Dziadek do orzechów" Suita baletowa, 9) Caletta — Marsz hiszpański, 10) Pieśni na tenor, 11) Pieśni na sopran, 12) Pieśni na tenor, 13) Lsser — Shimmy.

LANGENBERG.

11.05—14.30 — Koncert. 1) Titl — „Koenigs leutenant", uwertura, 2) Waldteufel — Walc, 3) Suppe — „Boccaccio", melodje, 4) Koenigsberger — Melodje, 5) Renie — Melodja na harfę, 6) Nevin — Suita wiosenna, 7) Abe — Pieśń, 8) Percy — Wesele indyjskie. 18.00—18.55 — Koncert wieczorny. 20.15 — Wiadomości, sport, komunikat gospodarczy, następnie muzyka lekka i taneczna.

Zawody hippiczne 10 p. k. a. p.

z okazji święta pułkowego.

Szczęśliwym w ujawnianiu wojskowej tężyzny, sportowego wyrobienia i fachowego wyszkolenia okazał się 10 p. k. a. p., organizujący w Łodzi na placu Hallera w dniu 5 maja b. r. z okazji święta pułkowego wzorowe zawody hippiczne i artyleryjskie.

Parcours najeżony 12 przeszkodami podwyższonemi w rozgrywce dalszej o puhar do 1.50 mtr. przebył gładko kpt. Baranowski.

Konkurs podoficerski bije lekko „Nusia" klacz angielska pod trenerem pułkowym ogn. Krupińskim Stanisławem uzyskującym nagrodę dowódcy 10 dyw. piech. p. generała Olszyny Wilczyńskiego i przechodnią „rumaka stepowego" oficerów 10 p. k. a. p. Za nim plut. Olczyk Bolesław „Łania" z 5-ej baterji.

Clou zawodów stanowiła dwukrotna rozgrywka o nagrodę przechodnią oficerów rezerwy pułku srebrny puhar przechodni, stoczona pomiędzy asem pułku kpt. Baranowskim Wiktorem, a por. Skotnickim Edwardem, który dosiadając „Nimfy" pragnął przeważyć szalę zwycięstwa na swą rzecz. Lecz i tym razem „niezawodny Norman" dzięki wytrawnemu prowadzeniu i spokojowi jeźdźca nie zawiódł i puhar, a z nim nagroda dowódcy korpusu pana generała Małachowskiego przeszły do rąk kpt. Baranowskiego Wiktora. Por. Skotnicki zajął drugie miejsce, por. Górnik Bolesław „Perkus" trzecie.

Formą popisu publicznego sprawności fachowej był biwak artyleryjski 5-ciu baterji rozgrywany o nagrodę przechodnią pana wojewody Jaszczołta i nagrody honorowe pana starosty powiatu łódzkiego Rżewskiego, pana prezesa rady miejskiej inż. Hologrebera i oficerów pułku. Dany sygnał alarmowy i w mgnieniu oka jezdni ubierali i zaprzęgali konie, podczas gdy obsługa wykonywała przygotowanie do boju—poczem baterje jedna przed drugą rwały na wyznaczone stanowiska dla otwarcia ognia.

Szybkością wykonania, poprawnością i najszybciej oddanym strzałem zadecydowała 3 baterja kpt. Leroch-Orlota Rudolfa o przyznaniu jej pięknej nagrody przechodniej pana wojewody Jaszczołta i szeregu nagród honorowych dla dziarskiego zespołu.

Kadryl konny czterech czwórek wykazał pod ręką kpt. Baranowskiego Wiktora czego dokonać może wyszkolenie koni, inwencja organizacyjna i barwność ewolucji.

Zawody wyróżnić należy jako ze wszechmiar udałe obok bowiem istotnych wartości niosły one rozrywkę tysięcznym rzeszom zalegającym plac gen. Hallera.

Zamiast konduktorów.

W tramwajach nowojorskich ustawiono, tytułem próby, aparaty wynalazku rosyjskiego inżyniera, W. Janczenki, które — jeśli okażą się praktycznymi w użyciu — pozbawią chleba wielotysięczne rzesze konduktorów. Są to, mianowicie, automaty, wydające pasażerom nietylko bilety, ale nawet reszty — maszyna zmienia większe monety na drobniejsze, układa je w rulony i działa sprawnie bez pomocy rąk ludzkich. Towarzystwo, eksploatujące nowojorskie linje tramwajowe, pojmując znaczną korzyść materjalną tego wynalazku, udzielało w ciągu lat trzech odpowiednich zapomóg panu Janczence, który, dzięki temu, zdołał też skonstruować swój aparat.

KRONIKA

MAJ 11 Piątek

Dziś: Mamerta B. W.
Jutro: Pankracego M.

—:—

Wschód słońca o g. 3.50
Zachód słońca o g. 7.14
Wschód ks. o g. 0.50
Zachód ks. o g. 8.21
Długość dnia: 15.24
Przybyło dnia: 7.18

Jeszcze kilka dni

będziemy mieli deszcze i zimna.

Po kilku dniach ciepła i pogody nastąpiło duże oziębienie i spadły deszcze.

Chcąc poinformować czytelników o przyczynach tych zmian, zwróciła się redakcja ABC. do PIM-a z zapytaniem:

— Czy to prawda, że zawsze kiedy w kalendarzu figuruje Bonifacy, Pankracy i Serwacy mamy w Polsce zimo?

— Rzeczywiście wielka doza w tym jest prawdy, choćby z tego względu, że rok rocznie mamy t. zw. chłody majowe, przypadające mniej więcej na dzień 10 maja.

I obecnie dwa dni temu zerwały się silne wiatry, które ciągnąc od Północnego Oceanu, przeszły przez środkową Europę, powodując ciśnienie barometryczne i wytwarzając dość głęboki wir powietrzny, co spowodowało, że koniec depresji tej zawadził o Polskę i spowodował oziębienie i deszcze.

Depresja powietrzna już przeszła, kierując się na Estonję i Łotwę, lecz ponieważ szła przy niezwykłem ciśnieniu powietrza, jeszcze w ciągu kilku dni z tego powodu będziemy mieli oziębienie z deszczami, poczem nastąpi śliczna pogoda.

W Zakopanem zima.

Śnieg pada od dwóch dni.

Z Zakopanego donoszą:

Wczoraj rano zaczął padać tu śnieg i padał bez przerwy aż do wieczora.

Zakopane odrazu przybrało krajobraz zimowy. Zarówno bowiem całe uzdrowisko, jak i Tatry pokryte są grubą powłoką śnieżną, która w samem Zakopanem dochodzi do 6 ctm.

Bilety abonamentowe

na kolejach polskich.

(x) Jak już donosiliśmy, ministerstwo komunikacji wprowadza z dniem 1-ym czerwca b. r. bilety abonamentowe na kolejach polskich.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, iż tytułem próby wprowadzone zostaną narazie tylko abonamentowe bilety 3-ej klasy, które uprawniać będą do przejazdu wszystkiemi pociągami (zwykłemi i pośpiesznemi).

Bilety będą miesięczne, półroczne i roczne. Opłata za bilet miesięczny, ważny w obrębie jednej dyrekcji, wynosić będzie 140 złotych, za bilet ważny w obrębie dwóch dyrekcji — 170 zł., i ważny na całą Polskę — 250 zł.

Nadto w okresie letnim wprowadzone zostaną, dla wygody podróżujących i celem zmniejszenia natłoku w kasach kolejowych na letniskach t. zw. bilety powrotne na pociągi miejscowe.

„Błękitne źródła"

stały się źródłem utrapień.

W swoim czasie donosiliśmy o wyjeździe specjalnej komisji do „Błękitnych Źródeł" i o skonstatowaniu nadużyć, popełnianych przez dzierżawcę tego majątku, Szymańskiego, na niekorzyść miasta.

Sprawa ta była przedmiotem obrad na posiedzeniu komisji konstraktowej i ustalono, że Szymański nie płaci należności dzierżawnej, rujnując majątek miejski, wobec czego zaskarżono go do sądu o eksmisję.

Na posiedzeniu magistratu sprawa ta była jeszcze raz omawiana i postanowiono wdrożyć kroki w kierunku przyspieszenia sprawy sądowej i jaknajszybszego zerwania umowy z Szymańskim, który naraża miasto na straty. (b)

Łódź nie otrzyma kredytów

na intensywniejszą akcję budowlaną.

Taką odpowiedź otrzymała delegacja tow. „Lokator".

W dniu wczorajszym bawiła w Warszawie delegacja Towarzystwa „Lokator" w osobach pp. prezesa dr. Mierzyńskiego, wiceprezesa D. Konarskiego, i członka zarządu Słoniewskiego, która odbyła dłuższą konferencję z p. ministrem robót publicznych, Moraczewskim.

Delegacja przedłożyła p. ministrowi obszerny memorjał w sprawie obniżenia oprocentowania pożyczek budowlanych oraz powiększenia kredytów na cele rozbudowy m. Łodzi.

Sprawę budowy domów mieszkalnych dla warstw pracujących referował p. dr. Mierzyński, konieczność obniżenia oprocentowania pożyczek uzasadniał p. D. Konarski, który złożył też panu ministrowi sprawozdanie z budowy własnych domów mieszkalnych przez Towarzystwo „Lokator" oraz z planów budowlanych towarzystwa na przyszłość.

P. Konarski wskazał, że obecne oprocentowanie kredytów budowlanych jest tak wysokie, że człowiek pracy nie może opłacać tak wysokiego czynszu komornianego będącego bezpośrednim skutkiem wysokiego oprocentowania kredytu.

Dlatego też p. Konarski prosił ministra Moraczewskiego, by oprocentowanie kredytów budowlanych obniżone zostało do 3 proc. wraz z amortyzacją, przez co umożliwionoby zostało wynajmowanie mieszkań jaknajszerszym warstwom pracowniczym.

W odpowiedzi p. minister Moraczewski oświadczył, że sprawa budowy mieszkań dla rzesz pracujących leży mu bardzo na sercu, niestety, jednak w roku b. oprocentowanie pożyczek budowlanych nie będzie mogło być obniżone. Obniżenie oprocentowania pociągnęłoby bowiem za sobą konieczność uszczuplenia kredytów na cele budowlane w celu pokrycia wynikłej różnicy. O powiększeniu kredytów na cele rozbudowy nie może być bowiem w r. b. mowy, ze względu na sytuację finansową państwa.

Pan minister przyrzekł jednak, że z chwilą, gdy tylko sytuacja finansowa zmieni się na lepsze będą natychmiast wyasygnowane kredyty oraz zostanie zredukowane oprocentowanie pożyczek budowlanych. (p).

Rozprucie dwóch kas

w firmie M. Liskier, Sapir Spadkobiercy.

Władze policyjne prowadzą dochodzenie.

Wczorajszej nocy dokonano zuchwałego włamania do składu firmy M. Liskier, M. Sapir Sukcesorowie i S-ka przy ul. Piotrkowskiej 80.

Skład wymienionej firmy zajmuje 4 piętra w oficynie, które połączone są z sobą wewnętrzną klatką schodową.

Na pierwszem piętrze mieści się biuro firmy, w którem znajdują się dwie kasy ogniotrwałe.

Wczoraj o godzinie 8 rano przybyli do składu spółwłaściciel firmy M. Sapir, magazynierzy Eljazar Feldman i Lejb Abramowicz, oraz posługacz, który codziennie sprząta lokal, niejaki Grodzicki.

P. Sapir i magazynierzy zostali na dole w składzie, zaś Grodzicki udał się na I piętro do biura.

Gdy wszedł do pokoju ujrzał ze zdziwieniem, że

drzwi kasy pancernej są otwarte szeroko,

zaś szuflady biurek powysuwane. Narazie myślał, że to urzędnicy, opuszczając poprzedniego wieczora biuro, pozostawił kase i szuflady pootwierane. Gdy jednak wszedł do II pokoju stwierdził, że mieszcząca się w nim

druga kasa ogniotrwała posiada w bocznej ścianie dziurę,

zaś dokoła niej rozsypany jest na podłodze azbest z pancerza. Jednocześnie stwierdził, że w pokoju panuje wielki nieład.

Nie ulegało wątpliwości, że w lokalu firmy gospodarowali w nocy kasiarze. Grodzicki natychmiast zbiegł na dół i powiadomił o swych spostrzeżeniach właściciela firmy. Ten udał się do rządcy domu, który skomunikował się z urzędem śledczym. Na miejsce niezwłocznie przybył p. nadkomisarz Weyer z wywiadowcami którzy przystąpili do dochodzenia.

Stwierdzono, że kasiarze dostali się do składu firmy przez dach, w którym wykroili otwór prowadzący na strych, gdzie suszyła się bielizna lokatorów domu. Tu w podłodze wykroili następny otwór przez który przedostali się do wnętrza składu, a następnie klatką schodową zeszli do lokalu biura. Byli widocznie poinformowani, że w całym olbrzymim lokalu firmy niema nikogo.

Przedewszystkiem zabrali się do rozpruwania kasy w pierwszym od klatki schodowej pokoju. Robota jednakże nie udała im się, gdyż zdołali jedynie wybić w bocznej ścianie otwór zauważony przez Grodzickiego.

W kasie tej nie było wcale pieniędzy, były natomiast

same weksle i księgi handlowe.

W drugiej kasie pancernej, w której zamku tkwi klucz pozostawiony przez urzędnika, kasiarze również nic nie znaleźli. Musieli zadowolnić się przeto 400 zł. które znaleźli w podręcznej kasetce kasjera.

Istnieje przypuszczenie, że skradli oni pewną ilość towaru, czego narazie stwierdzić nie można, ze względu na olbrzymią ilość towaru w składzie. Po dokonaniu niefortunnego włamania, kasiarze zbiegli tą samą drogą.

Sposób rozprucia jednej z kas ogniotrwałych dowodzi, iż kasiarze nie byli wyspecjalizowani w swym fachu. Żadnych śladów jednakże po sobie nie pozostawili. Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenie w celu wykrycia sprawców włamania. (p).

Pobór.

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w sobotę, w kolejnym dniu poboru winni stawić się przed komisję poborową nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1907 zamieszkali w obrębie III-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery K od Kap do Kot.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) winni stawić się poborowi rocznika 1907 zamieszkali w obrębie 4-go komisarjatu poilcji o nazwiskach na litery G od Gor. H, Ch, I, J, K do Kan.

Przed komisją poborową nr. 3 (Zakątna 83) winni stawić się mężczyźni rocznika 1906, odroczeni z art. 35 b. (czasowo niezdolni), zamieszkali w obrębie 8-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I. J. K. L. M. N. O. P. R.

Z powiatu łódzkiego winni stawić się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 187 poborowi rocznika 1907 z gminy Brójce. b.

W parku Sienkiewicza

zapanuje wreszcie porządek.

(x) Park Sienkiewicza, jeden z najładniejszych w Łodzi, był stale, zwłaszcza w okresie letnim terenem ekscesów, wywoływanych przez rozmaite ciemne indywidua. Napadano tam ludzi i nierzadko bito dotkliwie laskami.

Skutek był ten, iż publiczność poczęła stronić od tego parku, przyczem niezliczone ilości skarg wpływały do poszczególnych komisarjatów i do komendy policji.

Aby więc położyć kres podobnym ekscesom, komenda policji wyznaczyła obecnie stały dyżur obchodowy w parku Sienkiewicza. Posterunkowi pełniący ten dyżur, będą mieli za zadanie, w razie nieodpowiedniego zachowania się szumowin, ingerować jaknajenergiczniej, spisując protokuły i pociągając winnych do odpowiedzialności.

Spodziewać się więc należy, iż w roku bieżącym w parku Sienkiewicza, panować będzie spokój, niezakłócony żadnymi wybrykami.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25) M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowski (Brzezińska 26). (b).

Powołanie na ćwiczenia

szeregowych z roczników 1899, 1900, 1901, 1902 oraz podoficerów z roczników 1894, 1895, 1898, 1891 i 1890.

W dniu wczorajszym dowódca okręgu korpusu generał Małachowski zarządził powołanie na ćwiczenia podoficerów i szeregowców na terenie D.O.K.

W myśl tego rozkazu, w roku bieżącym **powołani zostaną na 4-tygodniowe ćwiczenia szeregowi następujących roczników:**

1) Szeregowi rezerwy (podoficerowie i szeregowcy) z rocznika 1901 piechoty, czołgów i łączności;

2) Podoficerowie rezerwy z roczników 1895, 1894 wszystkich rodzajów wojska, za wyjątkiem marynarki wojennej i

3) Tacy szeregowi rezerwy (podoficerowie i szeregowcy) z roczników 1902, 1900 i 1899, oraz podoficerowie rezerwy z roczników 1898, 1891 i 1890, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia wojskowe w ubiegłym roku, lecz z różnych powodów ćwiczeń tych nie odbyli.

Tak samo podlegają powołaniu szeregowi rezerwy (podoficerowie i szeregowcy) z lotnictwa i balonów z roczników i kategorji powoływanych w roku 1927 na nadzwyczajne ćwiczenia wojskowe i odroczonych do roku bieżącego.

4) Szeregowi rezerwy (podoficerowie i szeregowcy) z rocznika 1900 w lotnictwie (tylko mechanicy silników, mechanicy elektrotechnicy, radjomechanicy i fotografowie) i w balonach (tylko mechanicy dźwigarkowi i mechanicy wytwórni wodoru).

Uwaga: Z pośród szeregowych rezerwy niewyszkolonych, podlegają powołaniu na ćwiczenia wojskowe tylko szeregowi rezerwy obdzieleni białemi kartami mob.

Zwolnieni od ćwiczeń rezerwy w b. r. są osoby wyłączone od spełniania powszechnego obowiązku wojskowego na mocy ustawy, oraz wszyscy szeregowi rezerwy, którzy w roku bieżącym ukończyli czynną służbę wojskową i zostali przeniesieni do rezerwy.

Szeregowi rezerwy, którzy otrzymali kartę powołania, a którzy z ważnych powodów pragnęliby uzyskać przesunięcie okresu odbycia ćwiczeń, mogą wnieść do tej P. K. U., która wystawiła kartę powołania odpowiednio umotywowaną i należycie ostemplowaną prośbę najpóźniej na 4 tygodnie przed terminem stawiennictwa.

Szeregowi rezerwy, którzy z własnej winy spóźnią się na ćwiczenia i stawią się w formacji po terminie, wyznaczonym im w kartach powołania, będą pociągnięci — zależnie od okoliczności, do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub karnej za niewypełnienie rozkazu powołującego ich do służby wojskowej w terminie nakazanym.

Ci wszyscy z pośród rezerwistów, objętych rozkazem o powołaniu na ćwiczenia wojskowe w roku bieżącym, którzy nie mają kart mobilizacyjnych oraz ci, którzy nie mają w książeczce wojskowej potwierdzenia zgłoszenia w właściwym urzędzie gminnym względnie meldunkowym ostatnio dokonanej zmiany adresu, winni zgłosić się pisemnie lub osobiście bezwłocznie w najbliższym urzędzie gminnym względnie meldunkowym, celem ustalenia ich adresu, pod rygorem kary grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni.

Elektryfikacja okręgu łódzkiego

Przedstawiciele 30 miast i gmin okolicznych obradowali nad tą doniosłą sprawą. — Wybrano komitet, który opracuje projekt elektryfikacji.

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem starosty Rżewskiego odbyła się konferencja w sprawie elektryfikacji okręgu łódzkiego.

Na konferencję tę przybyli starostowie województwa łódzkiego oraz przedstawiciele i burmistrze miasteczek i gmin okolicznych.

Po zagajeniu konferencji przez starostę Rżewskiego, inż. Brzozowski wygłosił referat, z którego wynika, że w okręgu łódzkim wchodzi w rachubę elektryfikacja 6 powiatów, w tej liczbie 15 miast liczących ponad 5.000 mieszkańców z wyłączeniem trzech większych miast, posiadających swe duże elektrownie.

Cały plan objąłby 400—500 kilometrów przewodów elektrycznych, które rocznie dostarczałyby, na początek, do 50 miljonów kilowatów prądu.

Oczywiście, że ze względów technicznych i finansowych, włączanie poszczególnych miejscowości odbywałoby się etapami, przyczem cena prądu wahałaby się w granicach 20—22 groszy za kilowat-godzinę.

Sprawa istniejących już i racjonalnie pracujących elektrowni w poszczególnych miejscowościach, załatwiłaby się w ten sposób, że utworzonoby zarząd wspólny tych elektrowni i w miarę elektryfikacji gmin, elektrownie te zostałyby przeniesione do tych miejscowości, do których ogólna elektryfikacja miałaby dojść dopiero po upływie dłuższego okresu czasu.

P. wiceprezydent Rapalski uważa, że taki związek 6 powiatów byłby w każdym razie obroną dla mniejszych odbiorców prądu, a więc gmin wiejskich, przed dotychczasowym wyzyskiem elektrowni większych, przyczem zaznaczył, że należy akcję przeprowadzić szybko, gdyż w międzyczasie niektóre miejscowości mogą na własną rękę zawierać umowy z elektrowniami co do dostawy prądu i byłyby wyzyskiwane.

Co się tyczy samej Łodzi, to koncesja przewiduje, że miasto ma prawo brać prąd i od innej elektrowni, o ile jest on tańszy o 10 procent od prądu łódzkiego towarzystwa elektrycznego.

Starosta Rżewski zwrócił uwagę, że już się tworzą prywatne towarzystwa, starające się o elektryfikację poszczególnych miejscowości.

Przedstawiciel urzędu wojewódzkiego inż. Szyszko wyjaśniał, czem kieruje się ministerstwo, udzielając uprawnienia i na pytanie wyjaśnił, że w sprawie Pabjanic nie elektrownia łódzka otrzymała uprawnienia, lecz magistrat Pabjanic je otrzymał, a elektrownia wystąpiła jedynie jako przedsiębiora.

Z kolei przemawiali starostowie innych powiatów i burmistrze, wreszcie wybrano komitet wykonawczy, który zajmie się opracowaniem projektu elektryfikacji 6 powiatów okręgu łódzkiego i wystara się o uprawnienia

Co się tyczy kapitałów, to p. starosta Rżewski wyjaśnił, że konsorcjum francusko - amerykańskie ofiaruje się sfinansować ten plan i pertraktacje te odłożone są na dalszy plan. (b)

Bruno Winawer. V.

Dług honorowy.

(Dzieje preparatu Me-phar—Mec-704).

— Aha! — powiedział pan Kozdrajski po głębszym namyśle. Rozumiem. Zginęła tubka. Cóż pan odpisał Fleischerowi, mechanikowi?

— Nic — odparł Mec. — List przecież mógł tak samo zginąć jak tubka, prawda? Nic nie odpisałem, tylko... zacząłem ciułać pieniądze, grosz do grosza... Kiedy wojna wybuchła, siedziałem w tem dalekiem mieście zagranicznem bez grosza... Nikt nie miał — jak słusznie powiada Fleischer — dostępu do szafki z kosztownemi preparatami, tylko ja i on. Rozumie pan?! Jeżeli coś zginęło, podejrzenie pada na mnie. Bij — zabij, nie pamiętam, co się z ową rurką stało. Nie mogłem chyba pozwolić na to, żeby na jedyny jaśniejszy okres w mojem życiu padł cień, żeby moja praca naukowa miała taki właśnie finał obrzydliwy. Pan nie zna instytutów naukowych, zwłaszcza niemieckich. Jeszcze za lat osiemdziesiąt będą pokazywali studentom na wykładach pusty futerał, metalową próżną pochewkę, będą utyskiwali głośno: Mieliśmy tu niegdyś wspaniały preparat radowy, prezent radcy Ehrlicha, laureata Nobla. Ale powierzyliśmy go pewnemu cudzoziemcowi, niejakiemu doktorowi Mecowi (z Warszawy). I oczywiście zginął — i doktór i preparat. Aus Verloren. Niema!

Rozumie pan, na jaką ja się naraziłem nieśmiertelność?

— Hm! — rzekł Kozdrajski. — Coś mi świta. Zdaje mi się, że skapowałem.

— Wszystkie moje skromne zasługi — badania nad „dielektrykami" — poszłyby w niepamięć. Zostałoby tylko to. Był taki Mec (imieniem Wiktor) i — prysnął. Stąd morał: nie zadawajcie się z przybłędami.

— Dobrze, a ile taka tubka kosztuje?

— Obliczyłem to skrupulatnie wedle cen ówczesnych. Trzysta dolarów... Po otrzymaniu tego listu pracowałem, jak drwal. Dawałem lekcje w szkołach, miewałem częste odczyty, pisywałem artykuły do gazet. Niestety. Tylko w komedjach „kinowych" ludzie się bogacą w ten sposób. Zupełnie jakbym czerpał wodę dziurawym dzbankiem. Albo mi się ubranie podrze, albo mi palto ukradną, albo piec trzeba w mieszkaniu naprawić. Zdarzyło się raz, żem dociągnął nawet do 180 dolarów i — znów wszystko djabli wzięli. Odpłynęło. Prawdopodobnie nie jestem dość silnym, jako charakter. Niema we mnie materjału na bohatera. Zresztą powoli moje zajęcia, moje dni i prace tak mi obrzydły... Słowa i słowa. Można przemawiać piramidami, jak dawni Egipcjanie, ale układać zdania z wyrazów?... Głupstwo i nuda. Gdybym mógł odziedziczyć spadek.

— A pan nie ma krewnych zamożniejszych?

— Nie. Rodzina Meców wygasa. Na Powiślu stoi jeszcze dom, wielka żółta kamienica przechodnia — nasze gniazdo rodzinne. Ale należy już oddawna do innych ludzi. Resztki fortuny puściłem w czasach przedwojennych. Za ostatnie grosze z mojej schedy drukowałem pracę doktorską. Broszurka ma trzydzieści sześć stronic, z czego znaczna część przypada na słowa w rodzaju **Erdalkaliphosphore i Dieelektrizitaetskonstante..** Dziś prysły ostatnie nadzieje. Nigdy już tych trzystu dolarów nie zgromadzę. Przepadło panie Kozdrajski. Finis... Rozmawia pan z defraudantem.

Kozdrajski zasępił się, pochylił głowę i myślał. Po dłuższej pauzie znalazł widocznie jakieś genjalne rozwiązanie wszystkich trudności, otworzył usta szeroko do dłuższej przemowy, ale w tej właśnie chwili nieszczęsna orkiestra gwizdnęła, zaskowyczała, bluznęła raptownie dysonansami. Był to jakiś marsz z „Aidy", przetransponowany na saksofony.

Mec dosłyszał tylko w piekielnym harmidrze kilka wyrazów bez związku: Uważasz pan... chodzi o sprawy pieniężne... Furda... Czekaj pan... Zaraz... Spokojnie... Zbadajmy całą rzecz metodą analityczną...

Między stolikami znalazły się jakieś pary i szurgając nogami po podłodze, jęły ilustrować gestami, drgawkami i hałaśliwie ową przetransponowaną „Aidę".

Rozmowa się urwała. Obaj panowie w zapale dyskusji nie spostrzegli, że w restauracji jest już od dłuższego czasu bardzo rojno, tłumnie i gwarno.

Mała szatnia obok schodów funkcjonowała sprawnie, jak sztuczna wylęgarnia. Wchłaniała czarne i szare pakiety— futra, bekiesze i palta — wydobywała z tych kokonów i wypuszczała na salę mniej albo więcej barwne motyle. Osobniki płci żeńskiej miały karminowane usta, porcelanową cerę, jedwabiście lśniące tułowie i odwłoki. Osobniki męskie zwracały uwagę raczej formą kończyn dolnych i krawatem. Widocznie był bal albo wieczornica w mieście, bo między kusemi marynarkami jedno — i dwurzędowemi migały torsy uroczyście czarno-białe. Młodzieńcy w strojach galowych wyglądali jak ruchome słupy graniczne mocarstwa ościennego.

Mecowi przypomniały się nagle te czasy, kiedy z poczciwego Heidelberga wyruszał w takim właśnie stroju na eskapady i podboje do miast okolicznych. Tańczył przecie za lat dawnych walca i kontredansa w kursalu wiesbadeńskim, w ratuszu frankfurckim... A raz nawet obudził się rano — niby nic — w łóżku i skonstatował ku swemu przerażeniu, że przespał kilka godzin pod kołdrą, normalnie, ale w pełnym rynsztunku: cylinder na głowie, frak, lakiery i laseczka ze srebrną gałką w garści. Minęło...

Frak jeszcze wisi w szafie, przysypany naftaliną. W kufrze na samem dnie, pod książkami, dyplomami i fotografjami leży paczuszka listów...

Trudno dziś sprawdzić, czy ona go kochała naprawdę? Wyszła zamąż do Amsterdamu. Roztyła się pewnie, chodzi na targ z koszykiem, kupuje ryby i targuje się o cenę sera. Gdyby go tu zobaczyła nagle — starego belfra w niemodnej marynarce i wygniecionych spodniach, gdyby się przekonała naocznie, jak wygląda złoty, wyfraczony młodzieniec po latach mniej więcej dwudziestu... Dobrze, że jeszcze nie ma telewizji i że nie można nikomu zatruć życia takim widokiem.

(D. c. n.)

Akcja podwyżkowa włókniarzy.

Związek „Praca" uchwalił wypowiedzenie obowiązującej dotychczas umowy

Dziś odbędzie się konferencja z przemysłowcami w ministerstwie.

Akcja podwyżkowa w przemyśle włókienniczym zatacza coraz szersze kręgi. W ślad za związkiem klasowym, który wystąpił do rządu z obszernym memorjałem poszły związki zawodowe polskie „Praca", które postanowiły wystąpić do przemysłowców z żądaniem podwyższenia płac.

Sprawie tej poświęcone było odbyte w dniu wczorajszym zebranie delegatów fabrycznych. Jako referent wystąpił kierownik związku p. Kazimierczak, który wskazał, że obowiązujący obecnie cennik nie pozostaje w żadnym stosunku do rzeczywistych kosztów utrzymania rodziny robotniczej.

Mówca wskazał na ogromne podrożenie wszystkich produktów spożywczych jak mięso, kartofle i chleb, które zauważyć się daje w ostatnich czasach, jak również i na to, że robotnicy od chwili zawarcia umowy arbitrażowej żadnej podwyżki nie otrzymali.

Reasumując powyższe referent zwrócił się do zebranych z wnioskiem wymówienia obowiązującej w przemyśle włókienniczym umowy i zgłoszenia żądania podwyższenia płac.

Co się tyczy wysokości podwyżki i terminu wymówienia, to referent wyraził zdanie że w sprawie tej należy się porozumieć z pozostałemi związkami w celu uniknięcia rozbieżności zdań podczas samej akcji, która to rozbieżność mogłaby się ujemnie odbić na jej wyniku.

Referat Kazimierczaka wywołał bardzo ożywioną dyskusję, podczas której poszczególni delegaci wskazywali, że wystąpienie związku klasowego na własną rękę z memorjałem wprost do rządu bez poprzedniego wymówienia umowy było niewłaściwe gdyż tego rodzaju postępowanie może doprowadzić do przedłużenia akcji.

Wniosek p. Kazimierczaka został jednogłośnie przez zgromadzonych przyjęty, przyczem uchwalono również, by w związku z akcją podwyżkowa odbywać po fabrykach „masówki" w celu uświadomienia ogółu robotniczego.

Niezależnie od powyższego delegaci uchwalili wystąpić do rządu z żądaniem, by wszelkiemi rozporządzalnemi środkami dążył do zahamowania wzrostu drożyzny, który jest niczem nieuzasadniony, ponieważ produktów żywnościowych jest w kraju poddostatkiem.

Postanowiono też wysłać delegację do pana wojewody Jaszczołta z prośbą o podjęcie interwencji u władz centralnych w sprawie powstrzymania wzrostu drożyzny.

***

W związku z akcją podwyżkową w przemyśle włókienniczym oraz zamierzonym przez związki robotnicze wymówieniem umowy, wyjechał jeszcze w dniu onegdajszym do Warszawy dyr. związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem dr. Marceli Barciński, który odbył dłuższą konferencję w „Lewiatanie".

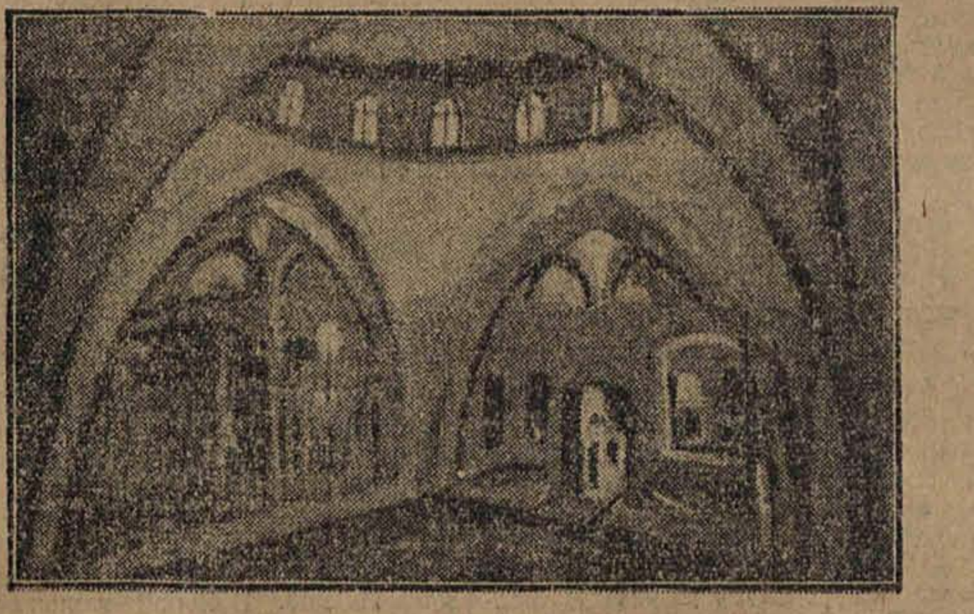
Szczegóły konferencji tej trzymane są w ścisłej tajemnicy.

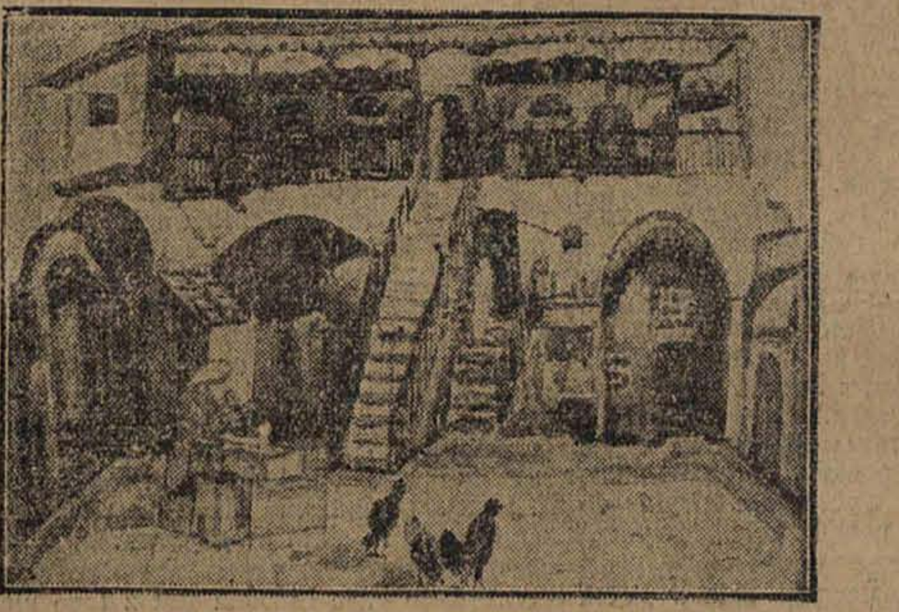
W dniu wczorajszym wezwany został do Warszawy zastępca dyr. związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem inż. Rumpel, który również wziął udział w naradach „Lewiatana".

W ciągu dnia wczorajszego zwołane zostały posiedzenia zarządów wszystkich 4 związków przemysłowych na terenie Łodzi, na których omawiany był fakt zaproszenia przedstawicieli przemysłowców na konferencję w ministerstwie pracy. Po omówieniu tej sprawy dokonano wyboru delegatów, którzy dzisiaj nad ranem wyjechali do Warszawy, gdzie o godzinie 11 przed południem odbędą konferencje w ministerstwie.

Jak się dowiadujemy, został wczoraj wezwany telefonicznie do Warszawy przez głównego inspektora pracy pana Klotta, okręgowy inspektor pracy pan Wojtkiewicz, który również weźmie udział w konferencji. (p).

Z wystawy B. Cukiermana.





W sobotę otwarta będzie w Galerji sztuki wystawa znanego malarza p. B. Cukiermana. Urodzony w r. 1890 w Wilnie artysta skończył paryską akademję sztuki pod kierownictwem prof. Carmona. Płótna jego w krótkim czasie zyskały sobie wielkie imię i dziś znajdują się w muzeach i kolekcjach prywatnych tej miary, co Rotszylda w Paryżu i Nassatisona w Londynie. Po dłuższym pobycie w Rosji Cukierman wyjechał na wschód i przez długi czas bawił w Syrji i Palestynie. Ostatnio zatrzymał się z wystawą swą w Warszawie.

Jako ciekawe próbki talentu malarskiego artysty podajemy powyżej dwie fotografje jego obrazów: „Grób świętego" i „Bucharski dwór".

Poseł Malinowski

odpowiada na zarzuty p. Bełcikowskiej.

W odpowiedzi na rewelacje p. Bełcikowskiej, dotyczące współpracy posła Malinowskiego z defensywą, ukazał się na łamach „Robotnika" następujący list:

„Szanowny Panie Redaktorze!

P. Alicja Bełcikowska pozwoliła sobie na niesłychane oszczerstwo w stosunku do mojej osoby we wtorkowej „Gazecie Porannej" p. Sadzewicza.

Gdyby p. Bełcikowska była mężczyzną zareagowałbym inaczej; wobec kobiety ograniczę się do stwierdzenia faktów.

Istotnie, w ciągu kadencji pierwszego sejmu byłem kilkakrotnie odwiedzany przez p. Bełcikowską; przychodziła do mnie, z własnej inicjatywy z jakiemiś informacjami, sprawami i propozycjami.

W tym samym czasie zgłaszali się do mnie ustawicznie różni podejrzani osobnicy to z temi, to z owemi „cudownemi pomysłami". Wszyscy — wraz z p. Bełcikowską — usiłowali zawsze nawiązać rozmowę na temat tego, co się dzieje w PPS., jakie są plany partji itd. P. Bełcikowska była — wśród tych „interesantów" — najbardziej natarczywą. Natarczywość ta zwróciła moją uwagę. Zacząłem się dowiadywać, kim jest p. Bełcikowska. Dowiedziałem się, że „pracuje" w defensywie.

Wobec tego postarałem się odgrodzić od tej pani.

Ponieważ natarczywość jej nie ustawała, oświadczyłem jej pewnego dnia krótko i wyraźnie, żeby sobie poszła do wszystkich djabłów. Wypadła z lokalu Z. P. P. S. wściekła jak furja, później przez osoby trzecie groziła mi zemstą. Wkrótce dziwnym zbiegiem okoliczności w kołach komunizujących jęły krążyć pogłoski o mojej rzekomej „współpracy" z defensywą.

Ponieważ p. Bełcikowska raptownie po przeszło sześciu latach od ostatniej mojej z nią rozmowy wystąpiła publicznie przeciwko mnie, oświadczam również publicznie, że wszystkie wywody p. Bełcikowskiej o rzekomej mojej „współpracy" z defensywą są haniebnym i nikczemnym oszczerstwem.

Marjan Malinowski.

W dniu wyborów do sejmu

p. Kozak wybił oko swemu szwagrowi.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Dzień wyborów do sejmu, w marcu bieżącego roku, na zawsze utkwił w pamięci p. Janowi Kozakowi, zawodowemu skrzypkowi.

P. Kozak już od samego rana zdradzał zdenerwowanie. Był wolny, więc mógł rozmyślać nad sytuacją polityczną kraju i przewidywać zwycięstwo, lub klęskę poszczególnych partji.

Polityka szybko go wyczerpała. Posprzeczał się bowiem z swymi najbliższymi, którzy mieli odwagę przeciwstawić się jego horoskopom politycznym i po południu udał się na jakąś zabawę.

Spędził tam kilka godzin. Wódka dodała mu animuszu, to też śmiało wystąpił w obronie

fantastycznych tez politycznych.

Nikt nie jest jednak prorokiem w własnym kraju. P. Kozaka nie chciano nawet słuchać, co go oburzyło do głębi duszy.

Opuścił więc całe towarzystwo i udał się do szwagra Plewińskiego (Niciarniana 2)

na polityczną rozmówkę.

Z p. Plewińskim nasz skrzypek żył w przykładnej zgodzie. Nie sprzeczali się nigdy i pomagali sobie nawzajem we wszystkich kłopotach.

Tego dnia jednak Kozak nie zdawał sobie sprawy z swych czynów.

Gdyby go zapytano, gdy szedł do szwagra, czy go lubi, odpowiedziałby bez wahania:

— To jest najuczciwszy, najsympatyczniejszy człowiek na świecie.

A jednak, gdy znalazł się w jego mieszkaniu, bez żadnego powodu zawołał:

— Nie chcę cię więcej znać! — i

uderzył go pięścią w oko.

Cios był fatalny.

Natychmiastowa pomoc lekarska nie wiele pomogła.

Lekarz stwierdził zakłócenie funkcji wzrokowych na czas dłuższy, a może i na zawsze.

Kozaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej za ciężkie uszkodzenie ciała.

Znalazł się on wczoraj przed sądem okręgowym, który sprawę tę rozważał pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego w trybie postępowania uproszczonego.

Oskarżał prokurator Stachowski.

Sąd skazał Kozaka na 6 miesięcy więzienia. das.

Bisping skarży

świadka hr. Broel-Platera.

„Kurjer Czerw." donosi:

Prawdziwą sensację w sądzie apelacyjnym wywołało wystąpienie ordynata Bispinga, który w związku z wyrokiem uniewinniającym, zwrócił się obecnie do kancelarji z prośbą o odpis zeznań hr. Broel-Platera.

Świadek ów, badany początkowo, nic przeciw Bispingowi nie zeznał, a po upływie paru lat, w drugiem swem zeznaniu oświadczył, że książę Drucki-Lubecki pomawiał Bispinga o zamach trucicielski i wyrażał się o nim jak o kryminaliście.

W związku z tem ord. Bisping pociąga hr. Broel-Platera do odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Budżet kasy chorych

wynosi przeszło 23 milj. zł.

Przyjęty został przez zarząd kasy chorych budżet na rok 1928. Ogólna suma przewidzianych dochodów wynosi zł. 23.366.400.— i pokrywa wszystkie wykazane wydatki, równające się sumie dochodów.

Z ogólnej sumy wpływów przeznacza się na świadczenia zł. 18.048.603.— t. j. 77.23 proc., zł. 1.938.000 na administrację —8.29 proc. łącznie z wydatkami na płace personelu, które wynieść mają zł. 1.380.000.— 5.90 proc.

Koszta ogólne: składka na Okr. Zw. Kas. remont ruchomości kasy i nieruchomości obcych, koszta prawne, ogłoszenia i publikacje, odsetki na dyskonto weksli oraz od zaciągniętych pożyczek i t. p. — stanowią 976.000 — 4.18 proc., odpis na fundusz zapasowy — 2.216.600 zł. (p).

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Jubileusz wielkiego fantasty.

Twórca Arsena Lupin obchodzi 50-letnią rocznicę urodzin.

Maurycy Leblanc nie potrafi wykryć prawdziwych zbrodniarzy.

W bieżącym miesiącu znakomity i utalentowany pisarz francuski, autor świetnych powieści kryminalistycznych Maurycy Leblanc obchodzić będzie 50-letnią rocznicę swych urodzin.

—Leblanc? Aha, twórca Arsena Lupin. Tak, Arsen Lupin.—Myśl ta niewątpliwie przemknie przez głowę każdego czytającego te słowa. Któż bowiem nie zna Leblanka, nie zachwycał się tworem jego fantazji gentlemanem-włamywaczem Arsen Lupinem. Kto nie wczytywał się po dziesięćkroć w te powieści, tak bardzo fascymujące i ciekawe.

Wprawdzie ten rodzaj literatury zeszedł u nas najzupełniej niesłusznie na margines, głównie dzięki temu, iż ukazuje się w popularnych wydaniach brukowych. Tak jest jednak tylko u nas.

Dwie są rzeczy niezwykle interesujące w powieściach tego autora. Temat i rozwiązanie tematu. Temat, który w każdym rozdziale przechodzi nowe zawiązanie, wpada w nowe komplikacje, a tem samem trzyma czytelnika w napięciu do ostatnich kart, nie pozwalając mu z góry odgadnąć rezultatu. A wreszcie rozwiązanie tego tematu, tak nieoczekiwane, iż czytelnik musi się dziwić, w jaki sposób sam nie wpadł na ten pomysł.

Bo rozwiązanie to jest najczęściej konsekwencją jakiegoś drobnego wypadku, zupełnie pobieżnie wspomnianego w początku powieści, o którym się w ciągu lektury zapomina zupełnie i przypomina dopiero wtedy, gdy jest to logicznie potrzebne.

Jednem słowem, Leblanc to pisarz nieprzeciętny. Dla uczczenia 50-lecia jego urodzin, przygotowują się we Francji wielkie uroczystości. I to dało nam asumpt odwiedzenia sędziwego pisarza.

Wygląda on jeszcze dość czerstwo. Ma długie, siwe zupełnie włosy i fantazyjnie związany czarny krawat. W gabinecie jego piętrzą się stosy książek, owoc jego twórczości w ciągu lat 30. Leblanc bowiem rozpoczął swą karjerę autorską mając lat 20.

Z miłym uśmiechem opowiada o Arsenie Lupin. Jest to wyłącznie twór jego fantazji. Leblanc z zasady nie czytuje żadnych kronik kryminalnych, nie chce bowiem, by mu się przypadkiem coś nasunęło jako temat do powieści. Chce on, by wszystko należało tylko do niego, do jego fantazji.

Pomysły przychodzą mu „ni stąd ni zowąd“, jak sam stwierdza. Lubi chodzić wieczorem po swym ogrodzie i wtedy myśli i szuka nowego tematu. Pracuje bardzo wiele. Każdą książkę pisze przeciętnie rok.

—W jaki sposób powstał Arsen Lupin?

—Przypadek. Leblanc był kiedyś w poważnym kłopocie finansowym. Jak zbawienie nadeszło do niego przez znajomego zamówienie z jednego dziennika paryskiego na nowelę, ale o silnem zacięciu feljetonowem.

Silne zacięcie? Długo myślał nad tem i pomyślał sobie wreszcie, że najłatwiej wywołać je, wprowadzając zbrodnię, detektywów i t. p.

W ten sposób powstał Arsen Lupin jako gentelman - włamywacz, co potem rozszerzył, a widząc, że ma powodzenie, kontynuował.

Leblanc cieszy się jak dziecko opowiadając o wielkiej poczytności swych dzieł. Są one przekładane na rozmaite języki: angielski, niemiecki, włoski, polski, hiszpański, rosyjski, szwedzki, chiński, japoński—co kto chce. Razem na dwadzieścia dwa języki. Poczytność zaiste niezwykła.

Maurice Leblanc opowiada, że książki jego sprawiają mu niekiedy wiele kłopotu. Nieraz ktoś telefonuje do niego, opowiada jakąś skomplikowaną sprawę, pyta o radę. Musi odpowiadać zawsze, że nie jest Sherlokiem Holmesem, że wszystko jest tylko fantazja.

Ale jest rzecz ciekawa że parę razy zwróciła się do niego policja. Twierdzili, że Leblanc tak świetnie zna psychologię zbrodni, iż z pewnością będzie mógł wykryć zbrodniarza, w pewnym dość skomplikowanym wypadku.

Oczywiście Leblanc stale odmawia. Trudno. Umie świetnie stwarzać sytuację zbrodni i wykrywać swoich przestępców. Prawdziwych — nie potrafi wykryć nigdy.

A mimo to był okres kiedy Leblanc zmuszony był wyjechać z Paryża by uniknąć już zbyt natarczywych próśb o pomoc w wielu wypadkach. Była to konsekwencja pewnego humorystycznego zdarzenia, rozpowszechnionego przez dziennik.

Mianowicie, pewnego dnia Leblanc otrzymał pocztą około 9 rano list. Był to anonim, o treści dość przykrej, napisany na dużym arkuszu papieru. W pierwszej chwili Leblanc chciał go podrzeć. Ale machinalnie odwrócił papier na drugą stronę i ku swemu zdumieniu odczytał tam następujące „usprawiedliwienie szkolne“.

„Poświadczam, że syn mój Maksymiljan, nie mógł być obecny w szkole w dniu wczorajszym z powodu przeziębienia“.

Pod tym oczywiście nazwisko. Momentalnie Leblanc dowiedział się w policji o jego adresie i napisał do niego list jako odpowiedź na anonim. I aby list doszedł jaknajwcześniej, wysłał go pocztą pneumatyczną, tak że adresat otrzymał go o godzinie 11-ej.

Zdarzenie to dostało się do prasy która rozpisała się szeroko o zdolnościach dedukcyjnych Leblanca. Do mieszkania jego rozpoczęła się istna pielgrzymka. Oczywiście nikt nie wiedział i nie domyślał się, że autor anonimu przez nieostrożność napisał go na odwrotnej stronie usprawiedliwienia szkolnego.

I Leblanc zmuszony był opuścić na krótki czas Paryż, by opędzić się od natarczywych, wierzących w jego nadzwyczajne zdolności.

A. Neri.

Raid powietrzny Europa—Afryka—Ameryka.

Costes i Le Brix pragną pomścić tragiczną śmierć Nungessera i Coli i zaśpiewać atlantykowi warkotem motoru pieśń zwycięstwa.

Od chwili, kiedy płk. Lindbergh po raz pierwszy dokonał śmiałego przelotu nad oceanem Atlantyckim, dzielącym lądy starej Europy i Nowego Świata, wszelkie inne raidy powietrzne wydają się szerokiemu ogółowi mało interesujące, mało odważne i bohaterskie. Atlantyk stał się jak gdyby jedynym symbolem wielkości powietrznych raidów.

Mgła Atlantyku przesłania inne niemniej wielkie i odważne czyny lotnicze. Niedawno zakończony, zaiste gigantyczny raid powietrzny, dokonany przez pilotów francuskich Costes i Le Brix, omało nie przeszedł wśród nagannego milczenia.

Costes i Le Brix wyruszyli z Paryża 10-go października r. ub. na aparacie Bregueta nazwanym „Nungesser i Coli“ na pamiątkę zaginionych nad Atlantykiem pilotów francuskich. Aparat ten dokonał już uprzednio lotu z Paryża do Omska, z Paryża do Assanu i z Paryża do Djaska.

Trasa raidu prowadzić miała z Paryża ponad Hiszpanję i północno-zachodnim wybrzeżem Afryki do St. Louis. Stąd ponad południowym Atlantykiem do Natalu, wgłąb południowej Afryki, do Rio de Janeiro, Buenos Aires, Chili, wzdłuż zachodniego wybrzeża Ameryki południowej i środkowej przez Meksyk, Nowy Orlean, Waszyngton do New Yorku.

Piloci doskonale spełnili postawione sobie zadanie. Dokonali zamierzonego przelotu, dającego w sumie olbrzymią liczbę 35,690 kilometrów. Zużyli na lot ten 210 godzin 40 minut, odbytych w ciągu 26 etapów. Przelot nad Atlantykiem dokonany został w jednym etapie — z St. Louis do Natalu. Ponadto — drogę do Rio de Janeiro — Buenos Aires piloci odbyli trzykrotnie.

Po ukończeniu uciążliwego raidu nie pragną oni spocząć na laurach. Skromnie mówią, że przebyli wspaniały trening powietrzny, który stwarza im murowane szanse w walce o zdobycie Atlantyku, na podbój którego z Paryża, serca Francji, iść pragną już wkrótce. Chcą lecieć na tym samym aparacie — „Noungesser i Coli“. Chcą pomścić tragiczną śmierć swych dzielnych kolegów i zaśpiewać Atlantykowi warkotem motoru pieśń zwycięstwa.

PIEDDE VALAGNE.

Nieprzewidziana przeszkoda.

Sądzę, że nie trzeba wam wyjaśniać poco Georges Pavot szukał kawalerskiego pokoju. Odgadliście sami. Proszę jednak nie przypuszczać, że Georges Pavot jest tylko amatorem przygód miłosnych. W kwestjach poważnych potrafi on zachować należytą powagę. Ale natura nie uczyniła go niewrażliwym na wdzięki kobiece i Georges Pavot poznał Elżbietę Daubois.

A gdy ktoś pozna Elżbietę Daubois...

Ale w obecnych warunkach znaleźć w Paryżu kawalerski pokój znaczy mniejwięcej to samo co rozwiązać kwadraturę koła. Mimo usilnych starań Pavot nie mógł znaleźć pokoju jakkolwiek obojętne mu było w jakiej dzielnicy i na jakiem piętrze wynająłby ewentualnie kącik.

Nie szukał żadnego komfortu. Miłość sama przez się jest tak pięknem zjawiskiem, że żadnych dodatkowych dekoracji nie wymaga.

Elżbieta Daubois zwracała się doń codziennie:

— Znalazłeś już coś?

I codzień odpowiadał jej George Pavot:

— Byłem w trzech biurach mieszkaniowych, zaprzągłem do roboty dwunastu pośredników — ale narazie nic z tego nie wyszło.

— Szkoda! — odparła Elżbieta, spojrzawszy nań wzrokiem, który więcej mówił niż jej usta.

— Psiakrew! — zdenerwował się Pavot. Jeżeli dalej tak potrwa, zwarjuję! Mam wrażenie, że prędzej rozejdziemy się zanim znajdziemy pokój! Jutro jest piątek i trzynasty... to nam przyniesie szczęście!

Następnego dnia w piątek trzynastego Georges Pavot przechodził ulicą Saint Augustin, gdy nagle wpadł mu w oko napis w oknie wystawowem jakiegoś sklepiku z manufakturą:

— „Z powodu wyjazdu — do sprzedania“.

Wpadła mu do głowy bajeczna myśl.

— Dzień dobry... Czy pani jest właścicielką tego sklepu, który ma być sprzedany?

— Tak, proszę pana. Jestem chora, muszę wyjechać na wieś. Sklep jest ładny, niezbyt wielki, ale w dobrym punkcie. Z tyłu jest wielki pokój dla towaru, a na pierwszem piętrze mam dwa małe pokoiki.

— Dwa małe pokoiki?... Pani ma dwa małe pokoiki?

— Ja tam mieszkam, proszę pana. Dla samotnej kobiety jest to dość obszerne mieszkanie. Mieszkanie utrzymane jest w porządku.

Serce Pavota waliło młotami.

— Za ile pani sprzeda ten lokal? Oczywiście wraz z mieszkaniem.

— Interes mój prosperuje bardzo dobrze. On jeszcze lepiej będzie prosperował, gdy zajmie się nim osoba zdrowa i młoda. Obrót mój wynosi mniej-więcej dwadzieścia tysięcy franków. Zarabiam na tem sześć tysięcy franków netto. Sprzedam panu wszystko za piętnaście tysięcy. Pan widzi, że sprzedaję sklep tylko dla tego, że muszę odpocząć.

Georges Pavot podniósł się z krzesła.

— Kupuję. Ale pod jednym warunkiem, że za osiem dni pani się już stąd wyprowadzi.

* . *

Tapicerzy ukończyli już tapetowanie ścian w dwóch pokoikach na pierwszem piętrze, które zamieniły się w eleganckie saloniki. Sklep jest zamknięty. Poco miał być otwarty?

Ale Elżbieta jest z tego niezadowolona. Elżbieta jest piękną niewiastą, ale za bardzo lubi pieniądze. Razi ją, że ten sklep nie daje żadnego dochodu.

Sprzedać go? Może. Ale lepiej byłoby samemu go zużytkować. Sprzedawać w nim nadal manufakturę? To okropne! Więc co w takim razie?

— Mam pomysł! — rzekła Elżbieta. — Otworzymy sklep, odrestaurujemy go i będziemy sprzedawali kosmetykę. Na tem zarabia się wiele!

— Nie! — odparł Georges. — Sklep kupiłem tylko dlatego, żeby mieć dwa pokoiki, w których chcę widzieć moją kochaną Elżbietę, a nie w sklepie, podczas pakowania dwóch pudełek z pudrem i trzech flakonów perfum.

— Głupi! Ja tego też nie chcę! Otworzymy sklep i przyjmiemy panią Chartier, tę literatkę bez powodzenia, o której ci mówiłam. Damy pięćset franków miesięcznie, ona będzie szczęśliwa.

— Ale mówiłaś mi, że ona jest brzydka i głupia, odstraszy nam klijentów.

— Spróbujmy na wszelki wypadek.

— Spróbujmy. Nie mam wprawdzie zaufania do tego interesu, lecz ponieważ cała ta sprawa jest mi zupełnie obojętna...

— Może będzie to dla nas niespodzianką — oświadczyła Elżbieta.

★

To dziwne! „Tajemniczy ogród dla kobiet“ (Elżbieta wymyśliła tę mądrą nazwę) jest stale pełny. Kobiety oblegają go poprostu. Pani Chartier traci głowę. Targuje dziennie od 500 do 700 franków. Georges Pavot twierdzi ciągle, że to go wcale nie obchodzi, Elżbieta natomiast utrzymuje, że ją to bardzo obchodzi.

— Odrazu wiedziałam!... Posiadam wiele sprytu kupieckiego! Gdyby ta biedna Chartier była zręczniejsza i bardziej zaradna, zarabialibyśmy więcej.

— Pocałuj mnie lepiej...

— Później. Zadzwoń natychmiast do fabrykanta flakonów.

Georges telefonuje, mrucząc coś pod nosem. Nie rozumie Elżbiety. Mimo to trzeba przyznać, że „Tajemniczy ogród dla kobiet“ jest jednym z najlepiej prosperujących interesów w Paryżu. Dzienny obrót nie wynosi już 700 franków, lecz dwa, trzy tysiące. Pavot nolens - volens musi się zająć również sklepem. Zamawia towar, targuje się z dostawcami, opłaca cła. Lokal staje się niewystarczający. Georges proponuje:

—Słuchaj-no, Elżbieto, możeby te flakoniki przenieść na górę do mieszkania?

— Świetnie! Wspaniała myśl!...

Nic ją nie obchodzi, że te dwa pokoiki przeznaczone były dla nich, dla ich miłości. Flakony i pudełka są teraz ważniejsze. Georges wzdycha, patrząc, jak pudełka i flaszki brudzą śliczne dywany, pled na kanapie i kapy na łóżkach.

— Tu jest strasznie ciemno! — oświadcza Elżbieta i ściąga abażur z lampy, która rozsiewała tak intymne światło.

Interes kwitnie. Nie wystarcza już sklep ani mieszkanie. Trzeba było wynająć wielki lokal na Rue de la Paix. Georges już nie wie nawet, czy kocha jeszcze Elżbietę. To jest zresztą już nieważne. Spędzają dni razem, nie widząc się wcale.

Zbogacili się. Pewnego razu spotkał go dawny przyjaciel.

— Winszuję... — rzekł. — Zostałeś miljonerem... Jesteś szczęśliwy?...

— Właściwie myślałem o innem szczęściu, ale — nie miałem wyboru... Zresztą, nie mam powodu do uskarżania się... Do wszystkiego można się przyzwyczaić... Nawet do bogactwa!

Tłumaczył — B. F.

Ogłoszenie.

I Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 18 maja r. b. o godz. 11-tej rano w składnicy rządowej w Łodzi ul. Ogrodowa 28a na pokrycie zaległości podatków skarbowych odbędzie się publiczna sprzedaż towarów manufakt. zajętych u niżej wymienionego dłużnika Biderman i Krakowski zam. w Łodzi ul. Rajtera № 30: 10 sztuk towaru manuf. — oszacowanych na zł. 1504.— Zajęty towar można oglądać w dniu sprzedaży na miejscu licytacji do g. 11-tej rano.

Łódź dn. 9 maja 1928 r.

Naczelnik Urzędu:
Z. Szafański.

Konkurs.

Magistrat m. Łodzi ogłasza konkurs nieograniczony na dostawę węgla dla cegielni Miejskich w Rokiciu pod Łodzią w ilości:

2.000 tonn miału z gryzikiem.
18 „ kostki Nr. 1.

Reflektanci zechcą podać ofertę pod adresem: „Magistrat m. Łodzi — Wydział Budownictwa — w zamkniętej kopercie z napisem: „Konkurs na dostawę węgla dla Cegielni Miejskich" do dnia 21 maja 1928 r. godz. 12-ej przed południem z podaniem cen na dostawę węgla wagonowo:

1) loco cegielnia miejska Nr. 1 w Starem Rokiciu przy ul. Obywatelskiej,
2) loco cegielnia miejska Nr. 2 w Nowem Rokiciu przy ul. Złotej,

oraz warunków technicznych zaofiarowanego materjału palnego, a mianowicie:

1) Kopalnię węgla,
2) Wartość kaloryczna oferowanego opału.

Przeciętne zapotrzebowanie węgla wynosi około 100 tonn tygodniowo, dostawa opału rozpocznie się 25 maja 1928 roku.

Otwarcie ofert w biurze Wydziału Budownictwa nastąpi w terminie oznaczonym w obecności ubiegających się osób, przyczem Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru oferty.

Łódź, dnia 10 maja 1928 roku.

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO

M. ŁODZI

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w Łodzi położone, obciążone pożyczkami Towarzystwa za niezapłacone raty wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godz. 11-ej z rana w Kancelarji Wydziału Hipotecznego m. Łodzi przy ul. Pomorskiej nr. 21 przed wyznaczonymi notarjuszami.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w księgach hipotecznnych odpowiednich nieruchomości oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i tamże przeglądane być mogą.

W razie gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świątecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Nr. hipoteczny nieruchom.	Przy ulicy	Vadium	Licytacja rozpocznie się od sumy	Przed notarjuszem	Dnia
8 ros. ż	Piramowicza	2.060	15.450	W. Siniarskim	10—IX—28 r.
21	Nowomiejskiej	2.760	20.700	J. Ładą	" "
27	Podrzecznej	2.220	16.650	W. Sarosiekiem	" "
30	" "	540	4.050	S. Kornem	11—IX—28 r.
40	Aleksandryjskiej	440	3.300	A. Smolińskim	" "
47 w	Nowo-Cegielnianej	6.460	48.450	A. Karnawalskim	" "
47 am	Al. I-go Maja	3.640	27.300	B. Lisowskim	12—IX—28 r.
47 ka	" i Wólcz.	2.540	19.050	J. Andrzejewskim	" "
48 b	Zawadzkiej	6.860	51.450	W. Jeżewskim	" "
48 G	" "	3.740	28.050	J. Krzemieniewskim	13—IX—28 r.
62	Aleksandryjskiej	980	7.350	W. Siniarskim	" "
80 a	Smugowej	880	6.600	K. Rossmanem	" "
122	Drewnowskiej	500	3.750	J. Rzymowskim	14—IX—28 r.
142 e	Piwnej	1.700	12.750	S. Jarzębskim	" "
143	Zgierskiej	2.280	17.100	L. Kahlem	" "
152 b	" "	3.500	26.250	E. Trojanowskim	17—IX—28 r.
171 c	Brzezińskiej	260	1.950	J. Ładą	" "
187	Kościelnej	1.400	10.500	W. Sarosiekiem	" "
215	Wolborskiej	700	5.250	S. Kornem	18—IX—28 r.
251 a	Cegielnianej	5.360	40.200	A. Smolińskim	" "
257	Piotrkowskiej	5.620	42.150	A. Karnawalskim	" "
270 u	Pańskiej	4.380	32.850	B. Lisowskim	19—IX—28 r.
271 m	Cegielnianej	3.640	27.300	J. Andrzejewskim	" "
272 e	" "	2.460	18.450	W. Jeżewskim	" "
275 b	Zachodniej	1.820	13.650	J. Krzemieniewskim	20—IX—28 r.
288 aa	Szkolnej	3.200	24.000	K. Rossmanem	" "
288 ab	"	1.360	10.200	J. Rzymowskim	" "
288 ac	"	3.100	23.250	S. Jarzębskim	21—IX—28 r.
288 ad	"	3.800	28.500	L. Kahlem	" "
288 ag	"	5.060	37.950	E. Trojanowskim	" "
288 an	"	3.180	16.350	J. Łada	24—IX—28 r.
320 i	"	580	4.350	W. Sarosiekiem	" "
320 n	Konstantynowskiej	1.860	13.950	S. Kornem	" "
320 ui	Zawadzkiej	680	5.100	A. Smolińskim	25—IX—28 r.
320 bbb	Konstantynowskiej	4.100	30.750	A. Karnawalskim	" "
320 nnn/ooo	" "	560	4.200	B. Lisowskim	" "
321 ed	Gdańskiej	500	3.750	J. Andrzejewskim	26—IX—28 r.
321 ks	Szkolnej	4.820	36.150	W. Jeżewskim	" "
321 kx	Św. Jerzego	2.620	19.650	J. Krzemieniewskim	" "
336 c	Północnej	1.220	9.150	W. Siniarskim	27—IX—28 r.
395	Pomorskiej	3.120	23.400	K. Rossmanem	" "
399 ros. b.	Targowej	3.840	28.800	J. Rzymowskim	" "
423	Pomorskiej	1.600	12.000	S. Jarzębskim	28—IX—28 r.
506	Piotrkowskiej	11.960	89.700	L. Kahlem	" "

Nr. hipoteczny nieruchom.	Przy ulicy	Vadium	Licytacja rozpocznie się od sumy	Przed notarjuszem	Dnia
506 a	Sienkiewicza	11.820	88.650	E. Trojanowskim	28—IX—25 r.
507 a	" "	1.840	13.800	J. Ładą	1—X—28 r.
509	Piotrkowskiej	3.580	26.850	W. Sarosiekiem	" "
545	" "	700	5.250	S. Kornem	" "
545 a	Sienkiewicza	3.360	25.200	A. Smolińskim	2—X—28 r.
546	Piotrkowskiej	3.380	25.350	A. Karnawalskim	" "
566	" "	240	1.800	B. Lisowskim	" "
568 a	Sienkiewicza	4.700	35.250	J. Andrzejewskim	3—X—28 r.
573	Piotrkowskiej	5.960	44.700	W. Jeżewskim	" "
576 ros. f	Pustej	3.960	29.700	J. Krzemieniewskim	" "
630 c	Sieradz. i Rzgowskiej	4.880	36.600	W. Siniarskim	4—X—28 r.
697 c	Radwańskiej	1.560	11.700	K. Rossmanem	" "
752	Piotrkowskiej	1.560	11.700	J. Rzymowskim	" "
765 c	Wólczańskiej	1.360	10.200	S. Jarzębskim	5—X—28 r.
773 b	Al. Kościuszki	10.200	75.150	L. Kahlem	" "
787 o	Zielonej i Lipowej	420	3.150	E. Trojanowskim	" "
787 ros. żż	Ludwiki	1.040	7.800	J. Łada	8—X—28 r.
789 tt	Leszno	220	1.650	W. Sarosiekiem	" "
793 h	6-go Sierpnia	3.440	25.800	S. Kornem	" "
795 d	6-go Sierpnia	660	4.950	A. Smolińskim	9—X—28 r.
795 eee	Gdańskiej	2.020	15.150	A. Karnawalskim	" "
796 ccdd	Ludwiki	2.760	20.700	B. Lisowskim	" "
803 F	Lipowej	480	3.600	J. Andrzejewskim	10—X—28 r.
804 r	Ludwiki	280	2.100	W. Jeżewskim	" "
819 ec	Kopernika	4.940	37.050	J. Krzemieniewskim	" "
826 a	Zamenhofa	760	5.700	W. Siniarskim	11—X—28 r.
916 a	Wodnej	4.840	36.300	K. Rossmanem	" "
1040 h	Siedleckiej	220	1.650	J. Rzymowskim	" "
1067	Nowo-Zarzewskiej	3.840	28.800	S. Jarzębskim	12—X—28 r.
10761	Gubernatorskiej	600	4.500	L. Kahlem	" "
1087 c	Orlej	720	5.400	E. Trojanowskim	" "
1110	Kilińskiego	980	7.350	W. Sarosiekiem	15—X—28 r.
1113 b	Składowej i Skwerowej	1.500	11.250	S. Kornem	" "
1174 b	Głównej	580	4.350	A. Smolińskim	16—X—28 r.
1175 a	"	840	6.300	A. Karnawalskim	" "
1272 ros. b	Suchej	1.840	13.800	B. Lisowskim	" "
1272 c	"	1.020	7.650	J. Andrzejewskim	" "
1286	Głównej	460	3.450	W. Jeżewskim	17—X—28 r.
1306 a	Nawrot	1.280	9.600	J. Krzemieniewskim	" "
1344 a	Tramwajowej	3.000	22.500	W. Siniarskim	" "
1388	Cegielnianej	4.720	35.400	K. Rossmanem	18—X—28 r.
1394 a	Cegielnianej	260	1.950	J. Rzymowskim	" "
1433 s	Narutowicza	7.040	52.800	L. Kahlem	19—X—28 r.

Licytacje powyższe o tyle dokonywane będą, o ile poszukiwane należności do chwili ostatecznego przybicia w dniu licytacji zapłacone nie będą.

Łódź, dnia 8 maja 1928 roku.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki” Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.